Nr 179. Kraków, Środa 8 Sierpnia 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Po śmierci króla.

Lud wiejski, przez cały tydzień zajęty pracą, w niedzielę dopiero od wczesnego poranku zaczął tłumnie ciągnąć do Monzy koleją, wozami i pieszo. Wszystkie kościoły przepełnione były wieśniakami, którzy rodzinie królewskiej okazują niekłamane współczucie pomimo, że mają się odznaczać radykalnemi przekonaniami. Miejsce, na którem Bresci wykonał zamach, jest od trzech dni własnością gminy miasta Monzy, która tam chce wybudować pamiątkową kaplicę i schronisko dla sierot. Usunięto przyrządy gimnastyczne, rozebrano trybuny, w ziemię wbito kołki, które zaznaczają sytuacyę w chwili dokonania zamachu. Jeden kołek zaznacza stanowisko króla, drugi mordercy, trzeci miejsce jego ujęcia. Jeżeli te urzędowe znaki odpowiadają rzeczywistości, to Bresci strzelał do króla z odległości zaledwie 90 centimetrów i nie potrzetrzebował być dobrym strzelcem, ażeby go trafić.

Królowa Małgorzata ułożyła modlitwę ku pamięci króla i zwróciła się po aprobatę kościelną do biskupa Kremony, ks. Bonomelliego, który udzielił jej po telegraficznem porozumieniu się z Watykanem. Owdowiałej w tak tragiczny sposób królowej wszystkie klasy ludności nie szczędzą oznak współczucia, a w Monzy nawet socyalni demokraci dawali składki na wzniesienie schroniska dla sierot imienia króla Humberta. W Medyolanie dzienniki „Corriere della Sera“, „Perseveranza“ i „Sera“ urządziły składkę na pomnik dla Humberta i zebrały do d. 5 b. m. 22.762 lirów. Doniesienia niektórych dzienników, jakoby Watykan czynić miał trudności co do pogrzebu króla, okazały się nieprawdziwemi. Papież polecił duchowieństwu, ażeby uwzględniało wszystkie życzenia dworu i w tym celu porozumiało się z kapelanem dworskim, Lanzą.

Trumna króla, na której złożono „żelazną koronę“ królów longobardzkich, zostanie dnia 8 b. m. o godzinie 3 po południu przewieziona na dworzec w Monzy, skąd przybędzie do Rzymu w czwartek rano. Wielką salę dworca rzymskiego przerabiają na kaplicę żałobną, w której chwilowo złożoną zostanie trumna po przybyciu do Rzymu. Stąd pochód żałobny ruszy do Panteonu, gdzie się odbędzie właściwe nabożeństwo żałobne. Obcy panujący, względnie przedstawiciele ich, przybędą do Rzymu dnia 8 b. m.

Izba deputowanych odbyła posiedzenie żałobne z powodu śmierci króla. Prezydent Villa otworzył posiedzenie, poczem wygłosił mowę, poświęconą pamięci króla, której wysłuchali stojąco wszyscy posłowie, nie wyłączając skrajnej lewicy. Po przemowie prezydenta gabinetu Saracco i odczytaniu depesz kondolencyjnych, tudzież wniosków w sprawie uczczenia pamięci króla, deputowany Turati złożył imieniem socyalistów oświadczenie, w którem protestuje przeciw zamordowaniu króla Humberta, gdyż każdy — jak oświadczenie to opiewało — ma prawo do życia i polityczne morderstwo nie jest pożyteczne. (Krzyki i protesty). Deputowany Pantano odczytuje imieniem republikanów podobne oświadczenie, które opiewa, że i ci łączą się rzetelnie do żałoby. Podczas tego oświadczenia dały się słyszeć okrzyki: „Łzy krokodyle“. — Deputowany Pantano woła: My nie spekulujemy tak jak wy, na zbrodnię! — Po tych słowach powstaje długotrwały hałas, który uniemożliwia mu dalsze odczytanie oświadczenia. Pantano pomimo formalnego wezwania prezydenta, nie chce cofnąć swych słów, wskutek czego hałas, przeszkadzający dalszemu odczytywaniu deklaracyi, trwa dalej. — Gdy Pantano skończył odczytywać, powrócił spokój. — W senacie również odbyło się posiedzenie żałobne.

Policya uparcie obstaje przy swojem zdaniu, że Bresci miał wspólników, którzy mieli mu ułatwić ucieczkę po dokonaniu zamachu, co byłoby się — zdaniem jej — udało, gdyby nie ogromny natłok publiczności. — W pierwszej chwili nikt nie pomyślał o ujęciu Bresciego, dopowstało bowiem chaotyczne zamięszanie, dopiero stojący dalej w tyle zaczęli laskami i parasolami bić Bresciego, poczem wreszcie ujęła go policya, która powstrzymała tłum, oświadczając, że sprawcy zamachu nie należy lynczować, ażeby mógł wymienić swoich wspólników. Policya ciągle śledzi za owymi ludźmi, którzy stali tuż koło powozu królewskiego, ale usiłowania jej oczywiście pozostały dotychczas bez skutku. — Osoby te, których było cztery czy pięć, uważają władze za bezpośrednich pomocników w dokonaniu zamachu, gdy przeciwnie uwięzieni anarchiści, według przekonania agentów policyjnych, mogli wiedzieć o zamachu, lecz nie brali w nim żadnego udziału. Aresztowanych dotychczas anarchistów, w liczbie 32, konfrontowano ze służbą królewską, z rodziną Ramella, u której mieszkał Bresci, wogóle z całym szeregiem świadków, wszyscy atoli zeznali, że po raz pierwszy widzą obecnie aresztowanych.

Przedewszystkiem nie ma owego tajemniczego blondyna, z którym Bresci rozmawiał na kilka godzin przed zamachem, a prawdopodobnie policya go nie odkryje. Aresztują na ślepo niewinnych ludzi, wypuszczają ich po przesłuchaniu, a blondyn ów, prawdopodobnie wytwór fantazyi, nie chce się zjawić. Z czternastu miast doniesiono, że ten lub ów przepowiadał zamach, a gdy policya przystąpiła do badania, okazało się, że to płotki.

Z Udiny donoszą, że pewien wychodźca włoski, osiadły w Saint-Paul w Brazylii, zapytywał w liście, który od niego otrzymała rodzina dnia 30 lipca w Udine, czy prawdą jest, że król Humbert padł ofiarą zamachu.

Co się tyczy Bresciego, to człowiek ten musiałby chyba posiadać własność wszechobecności, gdyby rzeczywiście miał przebywać w owych miejscach, gdzie go rzekomo widziano. Według ostatniej wiadomości z Buenos-Aires, był Bresci w Argentynie i kierował tam nawet przędzalnią.

Najbliższy proces, według informacyj „Tribuny“, obejmie tylko wspólników Bresciego, których jest prawdopodobnie czterech. Za głowę spisku uważa policya włoska Malatestę, a za jednego ze spiskowców Niccoliego. Proces przeciwko Bresciemu odbędzie się prawdopodobnie jeszcze w sierpniu b. r. przed sądem przysięgłych w Medyolanie.

Z zaboru pruskiego.

(Wyrok najwyższego trybunału w sprawie prywatnej nauki języka polskiego. — Policya pruska i hakatyści. — „Obywatele polscy“ i przynależność do państwa pruskiego. — Ciekawy dokument historyczny, odnoszący się do założenia uniwersytetu berlińskiego.)

Bardzo ważny wyrok zapadł w najwyższym trybunale administracyjnym w Berlinie w sprawie prywatnej nauki języka polskiego. Trybunał stanowczo odmawia władzom policyjnym prawa wkraczania w zakres nauki prywatnej, a zarazem wyjaśnia, że współdziałanie policyi w sprawach, oświaty i szkolnictwa dotyczących, uzasadnionem być może tylko na podstawie wezwania sądowego, jak się to dzieje przy wyznaczaniu i ściąganiu kar za żmudę szkolną, jakoteż w przypadkach, gdy chodzi o ogólny interes policyjny, gdy powstają zaburzenia, zakłócające spokój publiczny lub gdy grozi niebezpieczeństwo społeczne.

Zarząd szkół, nadzór nad nauką prywatną i nad szkołami prywatnemi należy nie do władz policyjnych, ale do osobnych władz, a mianowicie do prowincyonalnych kolegiów szkolnych, jakoteż wydziałów szkolnych regencyjnych, a w najwyższej instancyi do ministra oświaty. A więc tylko te organa rządowe mają w drodze przymusu lub kary pilnować przestrzegania ich przepisów; władzom zaś policyjnym nie wolno wydawać zakazów lub nakładać kar, jeśli ktoś niepowołany uczy prywatnie więcej, niż 6—8 dzieci, lub młodzieży szkolnej niżej lat 18 przedmioty, planem szkoły ludowej objęte, wykłada.

Oczywiście wyrok ten zasadniczo potępia działalność policyi pruskiej, która utrudniała paniom polskim bezpłatne udzielanie biednym dzieciom prywatnej nauki języka ojczystego, a zarazem oddaje zupełną słuszność polskiemu społeczeństwu i prasie polskiej, która się o prawa obywatelom przysługujące upomniała.

Przed tym wyrokiem powinnaby się ugiąć i policya pruska i niemiecka prasa antipolska. Niestety, nie można się spodziewać ani jednego, ani drugiego. Policya pruska działa zawsze samowolnie i nie liczy się nawet z wyrokami najwyższego trybunału, bo znajduje osłonę w ministerstwie pruskiem, które pozornie tylko uznaje powagę trybunałów, a robi swoje. Polacy w zaborze pruskim, nawet gdy mają za sobą konstytucyę i wyroki trybunałów, nie mogą być pewni swego.

Co zaś do prasy antipolskiej, doszła ona już do tego, że jawnie odmawia Polakom wszelkich praw obywatelskich. Nie dawno jakiś hakatystyczny „prawnik“ dowodził, że konstytucya pisana jest tylko dla narodowości niemieckiej, a nie dla Polaków, w obrębie państwa niemieckiego mieszkających; obecnie zaś dzienniki hakatystyczne wpadły na nowy pomysł: wystąpiły z zarzutami przeciwko prasie polskiej, że ustawicznie mówi o „polskich obywatelach“, a nie o poddanych pruskich, jakimi Polacy czuć się powinni.

Niedorzeczny to zarzut, który na innem polu wznawia to, co działo się już na arenie stosunków sejmowych. Niejednokrotnie chytrość i obłuda pruska usiłowała wymódz na dopominających się o sprawiedliwość posłach polskich, ażeby złożyli uroczyste oświadczenie za siebie, za naród polski i za przyszłe jego pokolenia, że czują się „Prusakami, po polsku mówiącymi“ i że żadnych odrębnych pragnień i na dziei nie mają. Dzisiaj hakatyści żądają od prasy polskiej, aby nie mówiła o „polskich obywatelach“, ponieważ w Prusach istnieją tylko „pruscy poddani“. Z wyrażenia „obywatele polscy“ hakatyści wysnuwają zarzut, iż prasa nie uznaje przynależności Polaków do państwa pruskiego. Co za niedorzeczny zarzut, jaka przewrotna logika!

Posłowie polscy nie mogą składać przysięgi renegacyjnej ani za siebie, a tem mniej za przyszłe pokolenia; nie mogą nawet raz na zawsze, za przyszłe pokolenia, wyrzekać się dążności do odzyskania niepodległości, bo zależy to od losów dziejowych, a zmiany tych losów są w ręku Opatrzności. Rodacy nasi w zaborze pruskim uznają przynależność do Prus, jako fakt dokonany, ale rozbiór Polski nie przestanie być dla nich gwałtem międzynarodowym. Tak samo prasa polska nie może wyrzec się prawa mówienia o „polskich obywatelach“, bo Polacy, płacąc podatki, pełniąc powinność wojskową i spełniając ściśle ustawy państwa, dostatecznie już stwierdzają tem swą przynależność do Prus; ale nikt nie ma prawa żądać od nich, by przestali się czuć Polakami; nikt nawet nie ma prawa ich pytać o to, czy chętnie czy nie chętnie spełniają obowiązki poddanych pruskich, ponieważ to już jest rzeczą sumienia, dziedziną, która leży poza obrębem władzy państwowej.

Katolickie dzienniki niemieckie, a za niemi i poznańskie, podniosły kwestyę użycia funduszów katolickich, zabranych przez rząd pruski katolickiemu kościołowi. Majątek kościelny, który rząd pruski zabrał swego czasu, z powodu tzw. sekularyzacyi kościoła, wynosi 1000 milionów marek, czyli cały miliard. Dochód roczny po 3%. przynosi 30 milionów marek. Z tego zakłady katolickie pobierają 2,352.716 marek, a reszta wynosząca przeszło 27 milionów, płynie na cele protestanckie, bez należytej kontroli publicznej.

Znamiennym jest pod tym względem dokument, wyjaśniający historyę założenia uniwersytetu berlińskiego, a świeżo ogłoszony w „Köln. Volks-Zeitung“ (nr. 695). Rzuca on jaskrawe światło na sposób, w jaki zakładano instytucye publiczne, przeznaczone — jak uniwersytet berliński — przeważnie, a wówczas prawie wyłącznie celom protestanckim.

Ważny ten dokument historyczny, mianowicie pismo pruskiego króla, Fryderyka Wilhelma III, brzmi w przekładzie polskim, jak następuje:

„Kochany ministrze, baronie Altenstein, hrabio Dohna i kanclerzu wielki Beyme! Wniosek wasz, przedłożony przez tajnego radcę Humboldta, a dotyczący założenia powszechnego wyższego zakładu naukowego w Berlinie, uważam dla rozwoju duchowego w państwie i po za jego granicami i dla wyrobienia pierwszorzędnych uczonych, w każdym zawodzie za tak ważny, że zgadzam się na założenie takiego zakładu w Berlinie, pod starodawną nazwą uniwersytetu...

Zakładowi temu król przekazuje dochód roczny, z domen królewskich w wysokości 150.000 talarów. Natomiast — powiada król — mają być przy danej sposobności sekularyzowane, katolicko-duchowne dobra na Śląsku i w Prusach Zachodnich w równej wysokości. Równocześnie król przeznacza 7000 talarów z dawniejszego funduszu jezuickiego na Śląsku, z którego do owego czasu płacono 5000 do Hali, na rzecz uniwersytetu frankfurckiego.

Unikając wrażenia, jakie wywołałoby ogłoszenie tego rozporządzenia w świecie katolickim, król pisze w końcu:

„Ponieważ nie wszystkie powyższe postanowienia nadają się do publikacyi, a zwłaszcza dotyczące przekazania dochodów, przeto należy bliższe szczegóły z największą ostrożnością odosobnić i te tylko publikować, któreby posłużyły za dowód, że zajmuję się sprawami administracyi wewnętrznej wyłącznie dla dobra państwa, nauki i sztuki“.

Ciekawy to dokument pruskiej obłudy, a zarazem przyczynek do wyświetlenia, na jakie cele i w jaki sposób używano funduszów katolickich w Prusach!

Wojna w Chinach.

Według telegraficznych doniesień z Szangai i Tientsinu wojska zjednoczone rozpoczęły już pochód na Pekin. Około 15.000 Japończyków posuwa się pospiesznym marszem i dotrze do Pekinu najpóźniej dnia 10 sierpnia.

Równocześnie z Czifu donoszą nieurzędownie, że w dniu 5 sierpnia około 16.000 zjednoczonych wojsk stoczyło walkę z Chińczykami pod Peitsang. Angielski antitorpedowiec „Farur“ potwierdza tę wiadomość i podaje szczegóły, że walka toczyła się od godziny 3 zrana do 11 przed południem, — zjednoczone wojska straciły 1200 ludzi w zabitych i rannych, przeważnie Rosyan i Japończyków. Wojska zjednoczone zmusiły w końcu Chińczyków do odwrotu.

Wobec groźnego położenia rząd chiński widzi się zmuszonym do zarządzenia energiczniejszych środków. Głównodowodzący wojsk chińskich na północy Li-Ping-Heng działa stanowczo, z pewną newet bezwzględnością. Stracenie z jego rozkazu kilku wysokich urzędników w Pekinie zrobiło wielkie wrażenie. Utrzymują, iż na pierwszem miejscu długiej listy proskrypcyjnej znajduje się Lihungczang i wicekról Nankinu.

Z Szangai rozeszła się pogłoska, że Lihungczang uprzedził wydany nań wyrok i popełnił samobójstwo. Wiadomość tę, jak wszelkie wiadomości z Chin, należy przyjąć z pewnym sceptycyzmem, chociaż nie ulega wątpliwości, że samobójstwo Lihungczanga odpowiadałoby obecnej sytuacyi politycznej. Chytry ten, dwulicowy dyplomata doprowadził do sytuacyi, z której istotnie, jakby się zdawać mogło, nie było dlań innego wyjścia, jak samobójstwo. Okoliczności przytem nie sprzyjały mu: uchodził on za przyjaciela i dobrze opłacanego agenta Rosyi, a tymczasem ruch Bokserów przybrał rozmiary wojny z Rosyą. Zresztą, jako przedstawiciel polityki, jeżeli nie przyjaznej dla Europy, to w każdym razie osnutej na dokładnej znajomości stosunku sił mocarstw europejskich do chińskich sił zbrojnych, Lihungczang łatwo popaść mógł w niełaskę u obecnych władców Chin. Wiadomo, że kilkakrotnie wzywany do stolicy, nie usłuchał rozkazu.

Jeżeli wieść o samobójstwie jego potwierdzi się, byłby to w każdym razie objaw niepomyślny, świadczący, że sytuacya w Chinach pogarsza się i walka z Chinami przybrać musi rozmiary wojny w wielkim stylu.

Położenie posłów europejskich w Pekinie w ostatnich dniach nie polepszyło się. Wprawdzie dekret cesarski z dnia 2 sierpnia przyznaje im prawo porozumiewania się ze swemi rządami, zapomocą jawnych depesz, a zarazem pozwala im opuścić Pekin i pod osłoną eskortującego wojska odjechać do Tientsinu; jednakże pierwsze ustępstwo nie wiele znaczy, a z drugiego posłowie prawdopodobnie nie zechcą korzystać, bo narażaliby się na niebezpieczeństwo, że po drodze mogą być zamordowani. Chiński glejt bezpieczeństwa w obecnych warunkach nie daje rękojmi, a na wypadek wymordowania posłów rząd chiński, umywając ręce, złożyłby odpowiedzialność na bokserów, którym eskortujące wojska cesarskie nie mogły stawić dostatecznego oporu. Sytuacya zaś wcale nie zachęca posłów do tej przeprawy, zwłaszcza po mianowaniu naczelnym wodzem Lipinghenga, znanego z nienawiści do Europejczyków.

Bruksela, 7 sierpnia. Belgijski wicekon-

Władysław Zdor.

„FUIMUS“.

POWIEŚĆ.

42

Dokończenie.

„Z cudzych myśli, z pożyczonych zdań i ze steku frazesów uroiłem sobie świat, urojenia swoje zapragnąłem narzucić ludzkości i gniewny byłem o to, żem w budownictwie swojem napotykał na przeszkody. Jak pająk, rozsnuwający pajęczynę w ciasnym kąciku małej i mrocznej izdebki, gdzieś w przesmyku, między ścianą a piecem, żyłem w ciemności i ślepy byłem na wszystko, co nie było moją pajęczyną.“

„Pasmami mojej roboty zajęty byłem przedewszystkiem. Pisałem artykuły, drukowałem, przemawiałem, gromiłem, nawracałem i wywracałem, niezmordowanie trudziłem się dla swego urojenia, a dla rzeczywistości nie uczyniłem nic. Wątłemi włóknami swojej pajęczyny postanowiłem koniecznie opleść cały świat, chciałem być panem świata, a nie wystarczała mi rola pracownika...“

„Przeklinałem i nienawidziłem życie, siałem nienawiść, gnębiłem, chciałem mordować, tępić i niszczyć, — a tu tymczasem codziennie po wielkiem niebie płynęło słońce, sunęły białe chmury, szumiały i zieleniły się drzewa, kwitły łąki, falowały zboża, biegły rzeki, podnosiły się dymy z kominów, skrzypiały żórawie studniane, szli w pole, pracowali, cieszyli się, cierpieli ludzie...“

„Tu bez przerwy szła praca słońca i praca życia. Świat istniał i rozwijał się bezemnie, bez moich planów i mego budownictwa, a według jakiejś myśli, która musi być głęboką, żywotną i potężną, jeżeli kieruje milionami tworów i istot.“

„Jest złe i krzywda i ból, ale ludzie chcą żyć i cieszą się życiem, praca się dokonywa, wątek się wije i wije... przez tyle wieków, przez tyle pokoleń...“

„Wielki Budowniczy! — szepnął; — może to i prawda, tak, może w tem tkwi prawda... Stałem nazewnątrz prawdziwego życia i odzewnątrz, narzucając wolę swoją, — przymusem i chłodną potęgą rozumu usiłowałem nadać mu kształt, według suchej doktryny urobiony; — tymczasem należało wejść w głąb, w samo serce życia, wpleść się w jego ruch i wziąć je w siebie takiem, jakiem ono jest. Sercem potrzeba mi było przejąć mroki i bóle jego, smutki i radości, dobro i złe, głos z serca wydobyć i ogień z serca rozpalić...“

„Nowe lądy!..,“ — szepnął wzruszony, wybiegając wzrokiem w dal, ponad którą zajaśniał dla niego w tej chwili świetlaną obietnicą i słodką pociechą brzask cichej nadziei, świt nowej wiary ducha.

Patrzył i patrzył w tę bladą zorzę, świecącą mrokom wygnańczego tułactwa, i drżała mu na ustach jakaś niewysłowiona, a żaru pełna modlitwa, którąby zaniósł w trwożnym niepokoju i do tych świateł krzepiących, aby nie zgasły, i do własnego ducha, aby nie zachwiał się i wytrwał, i do nowego życia, żeby go nie zawiodło...

I jeszcze jedna prośba wybija mu się z dna serca żalem niezmiernym, tęsknotą bezbrzeżną, nieutuloną i łkającą. Z dali, z tamtej dali, zacierającej się i niknącej, wyciągają się do niego drogie dłonie, lecą rozdzierające smutkiem wołania, skargi rozłąki wiecznej, tęskne słowa pożegnań, echa cichych, beznadziejnych płaczów...

Coś szlocha w nim, czy może poza nim; coś się z niego wyrywa i krwawi, i chciałoby roztoczyć omdlałe z bólu skrzydła i wrócić, wrócić — drogą niewrotną...

Czy nie zapóźno? Czy nie zapóźno?!...

Obraz wioski ojczystej wypłynął mu przed oczy i widział niskie, pobielane, w sadach czereśniowych tonące chaty, molodyce z koralami na szyi, idące jakąś miedzą między zbożami, siwego, o mądrem, poradlonem czole starca, zadumanego na ławie koło izby, kobiety w kolorowych chustach, z podkasanemi nad bosemi, o tęgich łydach nogami, piorące bieliznę na rzece, junaków, śmiejących się jasnym jak promień uśmiechem do własnej młodości i do kosby, blade, umorusane dzieci, pospołu z wieprzami bawiące się w błocie. Widział pługi, przewracające zagony, złoty deszcz sypiącego się ze spracowanej ręki siewu, łąki, woniejące świeżo skoszoną trawą, wysokie, uginające się pod złotemi snopami wozy, widział karczmę, pełną pijackiego wrzasku i modrzewiowy kościół, gdzie tysiącem jęków, jakby z jednej piersi, podnosiła się w hymnie łkającym skarga i modlitwa... I smutek nieodżałowany a żałobny, jak całun, zasnuł mu serce i jego radość.

„Byłem temu wszystkiemu obcy! Nienawidziłem, a nie umiałem kochać; miłość nie mieszkała we mnie i siły twórczej nie miałem. Nie kochałem życia...“

Dla tych, co żyli ze mną, co urodzili się ze mną w jednym roku, co koło mnie, zajętego pysznem mędrkowaniem, marzli na chłodzie, więdli z głodu, bledli w zaduchu mieszkań, zamierali pod ciężarem nadmiernej pracy i ślepi błąkali się w mroku nizin, dla moich braci nie uczyniłem nic. Nie miałem braci i nie miałem bliźnich... Czemużem był ślepy i niewiedzący? Czemu tak późno, czemu tak późno?...

Czuł w sobie niewyczerpane źródło życia i nową moc tak przemożną własną i wolną, że nie istniały już dla niej grube mury więzienne, ciemne cele, żelazne kraty, straż żandarmów i bagnety; zajaśniało w nim to światło, o którem marzył przed laty na górze Trzykrzyskiej w Wilnie.

A z mocy płynęła żądza nowego życia.

Czy znajdzie to nowe życie? Czy rozkrzewi się, rozbuja i rozzieleni ten świeży pęd, ta latorośl kwitnąca w duszy i patrząca się w głębokie źródło, które tam tryska zdrojem wiecznie żywem?

Słońce chyliło się ku zachodowi i ukośne jego promienie słały się na zielonych rozłogach, niby lekkie, świetliste, złote wachlarze. Brzozy przydrożne zdawały się roztapiać w blasku ognistym i drżeć w namiętnem upojeniu ostatniego pocałowania; na błękitnych nurtach strumienia, który biegł wzdłuż toru, paliły się iskry migotliwe, jakby tam jakaś ręka niewidzialna sypała i sypała szklane błyskotki. Drzewa i zarośla odrzucały wydłużone cienie, które ciemne i posępne tkwiły nieruchomo, niby czatujące straże nocy, co wkrótce miała nadejść i objąć w posiadanie ziemię.

„Drzewa tesame, — myślał dalej — tesame przelewające się falą kłosistą niwy, takież niskie, szare nędzne chałupy, tosamo niebo... Znajdę braci! A może i wrócę — dodał po chwili, bo wciąż w nim łkała za tamtą krainą tęsknota. Wrócę, na pewno wrócę... Bylebym tylko nie pozbył tej mocy i tego światła, które mi daje życie! A kiedyś, kiedyś, prawdziwe słońce wzejdzie nad światem, nad wszystkiemi krajami...“

. . . .

Minął miasto, nowi żandarmi wsiedli do wagonu, zapadła noc. Zmęczony mozołem myśli, natężeniem wzroku i uczuć, siedział przy oknie. Dozorcy spali na ławach. Jeden z nich musiał być w czapce, bo Jaś widział ciągle białą, z końskiego włosa kitę, wysterkującą ponad poręcz i trzęsącą się nieustannem drżeniem. W przedziale było duszno. Gruba świeca w latarni paliła się chwiejnym płomieniem, jakieś fantastyczne cienie łamały się i skakały po ławach i na podłodze. Koła biją o szyny i wydają hurkot jednostajny, pracowity, głuchy, brzmiący, niby długa, długa opowieść, która się wije i wije, nieprzerwanem pasmem. Czasami świst przeraźliwy przeszyje powietrze, nie świst, ale wołanie rozpaczliwe, jęk rozdzierający pożegnania. Biała kita żandarma wciąż trzęsie się i trzęsie, dziwne, niepojęte, to figlarne jak chochliki, to złowieszcze jak kir cienie ślizgają się na ścianach i pod nogami i na suficie.

Na jednej ze stacyj spostrzegł jakąś rudowłosą dziewczynkę i to mu przypomniało Maryunię i dom. Srogi żal kładł mu się na sercu. W tym pustym, półmrocznym wagonie było mu teraz straszno. Nie patrzy przez okno ale wie, że droga wciąż ucieka i ucieka... A stamtąd, z poza tych przestrzeni, które tak szybko cofają się wstecz, leci ku niemu, niby ptak czarny, wieść groźna i bolesna. Wie i czuje, że leci ten ptak...

„Boże, Boże, ale ja nie zbędę się tej mocy, tej nowej mocy!...“

KONIEC.

sui w Tientsinie, Ketely, donosi telegraficznie, że wszyscy członkowie belgijskiego poselstwa w Pekinie są zdrowi i cali i że Chińczycy wzmacniają swe pozycye w okolicy poselstwa angielskiego, w którem posłowie znaleźli schronienie.

Londyn, 7 sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi z Tientsinu, pod datą 30 lipca: Dwa tysiące Rosyan i Japończyków udało się na zwiady w kierunku Peitsang i znalazło nieprzyjaciela w silnie ufortyfikowanej pozycyi pod Nancang, w odległości trzech mil od Peitsang. Działa japońskie rozpoczęły ogień; artylerya nieprzyjacielska nie odpowiedziała. Pozycya Nunczag musi być tylko przednią strażą, a działa chińskie znajdują się w Peitsang, o wiele silniej uzbrojonej miejscowości. W potyczce Japończycy stracili 3 zabitych i 25 rannych.

Berlin, 7 sierpnia. „Biuro Wolffa“ donosi z Tientsinu, że rząd chiński ma zaczepne zamiary i że generał-gubernator Czili uzyskał edykt, nakazujący odzyskanie Tientsinu i fortów Taku.

Londyn, 7 sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi z Tientsinu, że Chińczycy przekopali kanał, skutkiem czego cała okolica pomiędzy Tientsinem a Pekinem została zalaną. Przeszło 3000 bokserów stoi obecnie w odległości 8 mil od Tientsinu. Wkrótce zapewne stoczoną zostanie bitwa.

Berlin, 7 sierpnia. W rozmowie, jaką pewien redaktor miał w lipcu z Lihungczangiem w Kantonie, dyplomata chiński oświadczył, że ruch bokserów skierowany jest w pierwszym rzędzie przeciw nawróconym Chińczykom, a dopiero potem przeciw misyonarzom i wogóle cudzoziemcom. Misyonarze, według jego zdania, utrudniają stosunek Chin do obcych, a w ostatnich latach same mocarstwa europejskie przyczyniły się do zamącenia sytuacyi, jak np. Niemcy przez zajęcie Kiao-czau. Chiny nie zgodzą się na żadne dalsze ustępstwa terytoryalne. Za zamordowanie Kettelera rząd chiński, ani książę Tuan nie ponoszą odpowiedzialności. Rząd ściąga wojska z całego państwa, aby stłumić ruch bokserów, ale nie zgodzi się na popieranie mocarstw przy tłumianiu powstania.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 7 sierpnia.

Przybycie czeskich gości. Około 400 osób przybyło wczoraj z Czech do Krakowa. Pomiędzy gośćmi czeskimi główny zastęp stanowi młodzież gimnazyalna z profesorami i ich rodzinami, oraz katechetami. Prócz tego przybyło kilku akademików. Około godz. 5 popołudniu zebrał się na dworcu kolejowym komitet przyjęcia pod przewodnictwem prof. dra Jordana, oraz obywatele miasta. O godz. 5¾ przybył pociąg wiozący gości. Przywitała ich „Harmonia“ dźwiękami narodowego hymnu czeskiego „Kde domov mój“, „Hej Slovane“ i naszą pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“. Wznoszono okrzyki: „Na zdar!“, „Niech żyją Czesi!“

Imieniem komitetu przemówił prof. dr Jordan, wyrażając radość, że młodzież czeska zwiedzaniem pamiątek Krakowa zaznajomi się i pozna nasze ideały, bole nasze i chlubę. To może korzystnie wpłynąć na stosunek pobratymczych narodów w przyszłości.

Serdecznemi słowy odpowiedział kierownik czeskiej wycieczki prof. dr Podstrauecky, poczem pochód przy dźwiękach muzyki ruszył do miasta. Zatrzymano się na placu św. Ducha przed kwaterą, przeznaczoną dla pań, powtórnie przemówił prof. dr Podstranecky, a odpowiadał mu prof. dr Jordan. Po przemówieniu powitalnem p. Dostalika imieniem krakowskiej „Besedy czeskiej“, która ofiarowała gościnę przybyłym, po podziękowaniu za nią przez prof. dra Podstraneckyego, goście rozeszli się na kwatery: panie pod przewodnictwem p. Najedlowej do szkoły wydziałowej żeńskiej, panowie i młodzież do szkoły św. Scholastyki. Wieczerzę spożyli goście w Besedzie czeskiej, mieszczącej się w restauracyi Johna.

Dziś rano po nabożeństwie w kościele N. P. Maryi rozpoczęło się zwiedzanie miasta pod przewodnictwem pp. komitetowych. Przedewszystkiem zapoznano się z pamiątkami, jakie mieści wspaniała Maryacka świątynia. Stąd udano się na zwiedzenie Rondla, Bramy Floryańskiej, Muzeum ks. Czartoryskich, Muzeum narodowego i wystawy sztuk pięknych w Sukiennicach i większych kościołów.

O godz. 12 w południe odbył się obiad w restauracyi Johna.

Popołudniu udali się Czesi na wycieczkę do Wieliczki, celem zwiedzenia kopalń.

Kawiarnie, cukiernie i inne lokale restauracyjne w Krakowie przepełnione są aż do zbytku pismami niemieckiemi. Pełno w nich rozmaitych „blatów“ i „zeitungów“, pełno ilustrowanych i humorystycznych tygodników, w rzędzie których, obok kilku poważnych, widzimy mnóstwo śmiecia, istne bagna, na których kwitnie pornografia. — Już to na pisma niemieckie nie szczędzą grosza właściciele kawiarń i zakładów gastronomicznych, tak, iż zdawaćby się mogło, że czytająca publiczność krakowska przeważnie z Niemców się składa. Pisma polskie nie doznają takiej opieki, owszem są wprost po macoszemu traktowane.

Przypatrzmy się temu bliżej. Dzienniki krakowskie, a jest ich przecież nie wiele, nie zawsze znajdą się w komplecie; dzienniki lwowskie bardzo słabo zastąpione; pism prowincyonalnych galicyjskich nie znajdziesz z latarnią w całym Krakowie, a przecież skromna prasa ta, odzwierciadlająca życie prowincyi, powinna być uwzględnioną. Jeszcze jako tako reprezentowaną jest Warszawa; są „Kuryery“, „Tygodniki“ ilustrowane i nie ilustrowane różnych tytułów i odcieni, oraz pisma humorystyczne. Z całego zaboru pruskiego kawiarniany polityk czytać może tylko „Dziennik Poznański“; tamtejsza prasa opozycyjna, ludowa, zupełnie nie znana, ani żaden z organów kresowych, broniących sprawy polskiej na Śląsku lub nad Bałtykiem. Jeszcze przed paru laty spotkać można było w większych zakładach „Ateneum“, „Bibliotekę warszawską“ lub jaki „Przegląd“ — dziś ich niema, a za to niemczyzny coraz więcej. W każdej, najbrudniejszej kawiarni rozpiera się dumnie ulubiony organ naszej inteligencyi „Das interessante Blatt“! Pismo to cieszy się wielkiem wzięciem; kryminalne rubryki „Wer ist das“, lub „Wer weiss etwas“ czytają wszyscy.

We Lwowie wychodzi „Tygodnik Narodowy“, w Poznaniu „Praca“, oba pisma starannie redagowane, o uczciwej tendencyi, ilustrowane, tanie — a mimo to w Krakowie są one zupełnie nieznane. Kawiarze i cukiernicy nie mogą się zdecydować na zaabonowanie tych pism — bo naszej publiczności wystarcza „Interess. Blatt“. My sądzimy jednak, że pod tym względem potrzebne są radykalne zmiany. Pierwszorzędne kawiarnie i cukiernie niechaj dadzą dobry przykład i zrobią staranny przegląd i wybór czasopism, podawanych gościom. Nie narażą się wcale na większe wydatki, lecz śmiecie niemieckie zastąpią godnemi pismami polskiemi. A publiczności obowiązkiem baczyć na to, aby niemczyzna nie rozpierała się u nas ze szkodą naszej publicystyki.

Fasye czynszowe wraz z opisami topograficznemi składać należy do końca sierpnia w administracyi podatków. Olbrzymie obwieszczenia pojawiły się w tej sprawie na rogach ulic.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Ryszardowi Blumenfeldowi, rygorozantowi filozofii w uniwersytecie krakowskim na zmianę nazwiska rodowego Blumenfeld na nazwisko Ordyński.

Kronika lwowska. Z dniem dzisiejszym we Lwowie oddany zostanie publiczności umyślnie w tym celu zbudowany tymczasowy dworzec osobowy, na czas rozbiórki starego i budowy nowego, okazałego gmachu. Prowizoryum to mieści się w oddaleniu 60 metrów wprost naprzeciw obecnej starej rudery, która jeszcze w tym roku zniknie z powierzchni, by ustąpić miejsca nowoczesnej budowli. Tymczasowy dworzec powstał kosztem 80.000 koron, z dwóch olbrzymich, starych, murowanych ogrzewalni, połączonych z sobą 150 metrowym, krytym drewnianym peronem.

Akt oskarżenia przeciwko b. likwidatorowi lwowskiej Kasy oszczędności p. Gąsiorowskiemu, stał się już prawomocnym. Co do aktu oskarżenia przeciwko drugiemu urzędnikowi Kasy oszczędności, Ziołeckiemu, na sprzeciw jego, wniesiony do sądu apelacyjnego otrzymał polecenie sąd krajowy uzupełnienia jeszcze śledztwa, przez przesłuchanie Ziołeckiego, jako oskarżonego co do jednej okoliczności. Obie rozprawy odbędą się we wrześniu.

Dr Fryderyk Kratter, oskarżony o sprzeniewierzenie depozytów swoich klientów, został z początkiem lipca oddany pod obserwacyę sądowo-lekarską, albowiem dokonane przez niego defraudacye, jakoteż ucieczka do Ameryki, następnie bardzo rychły jego powrót, a wreszcie usiłowane samobójstwo w Krakowie w pociągu, wskazują na zboczenie umysłowe u niego. Chodzi więc obecnie o orzeczenie sądowo-lekarskie, co do jego poczytalności.

Posada inżynierska do obsadzenia. Fabryka kamieni oraz maszyn młyńskich C. Skoryna i Sp. w Warszawie, Praga, 415 D. potrzebuje inżyniera Polaka, obeznanego dokładnie z budową młynów, maszyn młyńskich, turbin itp. Zgłoszenia do wyżej wymienionej fabryki.

Bochnia, 6 sierpnia. W nocy z soboty na niedzielę wybuchł pożar w realności obywatela tutejszego p. Wojciecha Pachuckiego. Ogień powstał w nowo wybudowanem domostwie, w którem nocowali murarze, zajęci przy budowie dwupiętrowego gmachu nowej szkoły 9-klasowej żeńskiej. Przyczyną pożaru, zdaje się, jest nieostrożność owych murarzy, których wczoraj żandarmerya przyaresztowała i do sądu odstawiła. Niebezpieczeństwo rozszerzenia się ognia było ogromne, bo pożar powstał wśród budynków i bardzo łatwo mógł się przenieść na sąsiednie zabudowania. Ale też i ratunek był szybki i skuteczny. Prawie w bezpośredniem sąsiedztwie realności p. Pachuckiego są koszary strzelców 13 batalionu. Strzelcy ci wraz o oficerami i podpułkownikiem p. Loewensteinem pierwsi przybywszy do ognia, przed przyjazdem miejscowej straży ochotniczej, pożar zlokalizowali i sąsiednie budynki od pożaru, mimo że ogień na nie się już przenosił, uchronili.

„Szkolnictwa“, czasopisma nauczycielskiego, numer sierpniowy, został skonfiskowanym za za artykuły, omawiające szkodliwą działalność inspektorów szkolnych w Nadwornej i Brzesku. Z powodu nieuzasadnionej konfiskaty wniosła redakcya „Szkolnictwa“ sprzeciw do krajowego sądu wyższego.

„Beskid“. W Skolem ukonstytuowało się wczoraj stowarzyszenie „Beskid“, utworzone w tym celu, aby zachęcić turystów i letników do liczniejszego zwiedzania środkowych Karpat. Prezesem wybrany został poseł Kazimierz Rojowski, zastępcami prezesa hr. Karol Dzieduszycki i ks. Bazyli Dawydiak.

Zarząd odbył zaraz posiedzenie, i uchwalił wejść w układy z p. Schmidtem, współwłaścicielem i administratorem klucza Skolskiego, co do tego, czy będą dla turystów otwarte pewne drogi i ścieżki w lasach i na gruntach, do tych dóbr należących, na rozmaite szczyty górskie i do innych punktów, godnych zwiedzania. Drogi te będą różnemi kolorami poznaczone na gruncie (na drzewach, skałach i t. d.), a następnie w „Przewodniku, który Towarzystw ma wydać. Ustanowiono komitet redakcyjny do wydania „Przewodnika“ po górach Skolskich z wykazem mieszkań, gospód, schronisk, oddaleń, dróg i ścieżek, cen żywności, przewodników, furmanek i t. p.

Mistyfikacya. Czytamy w „Tygodniku samborsko-drohobyckim“: „Znowu jakieś nędzne indywiduum zmistyfikowało pisma codzienne we Lwowie fałszywem doniesieniem, że ks. Lityński, proboszcz w Czukwi pod Samborem się utopił. Wartoby takiego nędznika wykryć i radykalnie wyleczyć z tej manii“. Notatkę o tem samobójstwie powtórzyły pisma lwowskie za „Diłem“.

Zajście w teatrze warszawskim. Z decyzyi władz śledczych p. Kazimierz Korwin Piotrowski wypuszczony został na wolność po złożeniu kaucyi w wysokości 1000 rubli. Stan zdrowia p. Wacława Paszkowskiego, przebywającego na kuracyi w zakładzie chirurgicznym dra Solmana, nie budzi żadnych obaw.

Do Krynicy od dnia 22 do 27 lipca przybyło rodzin 277, osób 385.

W Trzcinicy, w Poznańskiem, nauczyciel Paweł Walczak obchodził 25-lecie swej pracy. Jubileusz ten uczczono serdecznym obchodem.

Wynalazek Polaka. Na kongresie dla chemii stosowanej, który się odbył w zeszłym tygodniu w Paryżu, zrobił wielkie wrażenie nowy akumulator elektryczny, wynaleziony przez p. Tytusa Michałowskiego z Krakowa. Akumulator ten był demonstrowany w sekcyi elektrotechnicznej kongresu przez dra Łaszczyńskiego, współpracownika p. Michałowskiego. W przeciwieństwie do licznych tego rodzaju wynalazków, które są tylko ulepszeniem akumulatorów ołowianych, zasadza się akumulator p. Michałowskiego na zużytkowaniu nieznanych dotąd własności tlenku niklu, tworzącego elektrodę negatywną, gdy tymczasem pozytywna składa się z cynku w roztworze alkalicznym. Akumulator ten niezmiernie ciekawy pod względem teoretycznym, jest trzy razy lżejszym od ołowianego przy tej samej pojemności, nieczułym na wstrząśnienie mechaniczne i wytrzymuje bez żadnej szkody t. zw. połączenie stykowe (Kurzschluss). Odczyt dra Łaszczyńskiego, w którym przedstawił teoryę nowego akumulatora ze stanowiska naukowego, przyjęto oklaskami, uznając jednogłośnie, że wynalazek ten ma ogromną przyszłość w fabrykacyi automobilów i tramwajów elektrycznych. P. Michałowski uzyskał już na całym prawie świecie patenty na swój wynalazek. O kupno ich traktują obecnie pierwszorzędne fabryki akumulatorów w Niemczech i Francyi.

Świnie pożarły dziecko 14-miesięczne. O takim okropnym wypadku donoszą z Komarna pod Przemyślem. Rodzice niemowlęcia poszli w pole, pozostawiając dziecko bez opieki na ścierniskach, obok pastwiska. Gdy wrócili, oczom ich przedstawił się straszny widok. Prawa rączka dziecka była niemal do łokcia pożarta, lewa ręka i nogi poszarpane, jak również prawy policzek. Dziecko oddychało jeszcze. Przewieziono je do szpitala powszechnego w Przemyślu, gdzie przybył zaraz na komisyę sędzia, pan Oleksiński.

W Heidelbergu zmarł Józef Wolff, członek krakowskiej akademii umiejętności, urzędnik warszawskiego Banku handlowego.

W Stawiszynie, miasteczku pod Kaliszem, przed kilku dniami wybuchł nocą pożar, który zniszczył kilkanaście ulic. 94 rodzin, składających się z 468 osób, znalazło się bez dachu i bez odzieży, wszystko bowiem strawił ogień. Z morza płomieni nic się prawie uratować nie dało. Spaliły się sklepy, magazyny ze zbożem, składy mąki, żelaza, superfosfatów, spichrze i olejarnie. Ludzie, którzy nawet byli dość zamożni, dziś są nędzarzami.

Podwójne samobójstwo. Z Pragi donoszą: Jan Chadim, współpracownik „Radikalnich Listów“ pozbawił się wraz ze swoją 18-letnią narzeczoną Maryą Heldner życia przez zażycie morfiny. Gdy u dziewczyny śmierć zbyt szybko nie następowała, powiesiła się ona nadto na ramie u okna. Powodem samobójstwa był brak wszelkich środków do żeniaczki.

Anarchiści włoscy w Ameryce. Powiadają, że plan zamordowania króla włoskiego Humberta obmyśleć mieli anarchiści włoscy w mieście Peterson, które leży w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie w stanie New Jersey, liczy około 100.000 mieszkańców i posiada rozwinięty przemysł fabryczny. Znane są zwłaszcza tamtejsze wyroby jedwabne, a tej gałęzi przemysłu poświęcają się wyłącznie prawie Włosi, pracujący w 30 przeszło fabrykach jedwabiu. Gaetano Bresci należał, jak się zdaje, do lużnego związku włoskich anarchistów, którzy w Ameryce skupiają się w gromady, nie mające o ile wiadomo, żadnej organizacyi, żadnego kierownictwa. Ludzie ci mają te same cele, schodzą się więc przygodnie i w pogadankach zastanawiają się nad swojemi planami, tudzież ich wykonaniem. Powiadają sobie: trzeba to lub owo wykonać w sposób mniej więcej taki a taki — a wówczas ten lub ów anarchista bądź zgłasza się zaraz z chęcią wykonania „czynu“, bądź też bez opowiadania się przystępuje do działania.

Włosi ogólnie dążą do Ameryki północnej w znacznej stosunkowo liczbie. W upłynionem dziesięcioleciu imigracya włoska do Stanów Zjednoczonych wzrosła sześciokrotnie. Osiadają przeważnie w większych miastach, gdzie zmonopolizowali handel owocami. Setkami przebiegają ulice miasta, niosąc na głowach kosze z owocami, albo rozwożąc je w ręcznych wózkach, ciągle wywołując zatargi z policyą z powodu tamowania ruchu na chodnikach. Wielu także pracuje w fabrykach, w pensylwańskich kopalniach węgla, na złotodajnych polach w Colorado, wreszcie przy budowie kolei. Marzą o złożeniu kilku tysięcy dolarów i powrocie do Włoch, gdzie suma ta zamieniona na liry, przedstawia już nieledwie majątek. Wstrzemięźliwi i poprzestający no małem, przyjmują niższą zapłatę za pracę, skutkiem czego amerykańscy robotnicy krzywo na nich patrzą.

Z ojczyzny swojej przywożą dużo złych przymiotów, które w „wolnej“ Ameryce przybierają często potworne rozmiary. Włosi dostarczają przedewszystkiem fałszerzy monet i podpalaczy. Po krótkim już pobycie na ziemi amerykańskiej stają się mistrzami w strejkowaniu. Przed dwoma laty strejkujący włoscy górnicy w Colorado opanowali pewne małe miasteczko, wypędzili wszystkie władze, spalili domy, należące do zarządu kopalń, stoczyli formalną bitwę z policyą i dopiero pułk milicyi zdołał przywrócić porządek. Sycylijczycy i Neapolitańczycy nie zostawiają w domu sztyletów; posługują się niemi także i w Ameryce, wywołując pomiędzy sobą ciągłe krwawe walki. Istnieje po drugiej stronie oceanu nawet osławiona „mafia“, której ofiarą padł w Nowym Orleanie szef tamtejszej policyi Hennesey, zasztyletowany na ulicy. Jedynastu „mafiotów“ oskarżono o popełnienie tej zbrodni. Trybunał uwolnił ich, ale publiczność, zgromadzona przed budynkiem zlynczowała wszystkich na miejscu.

W skandalicznym procesie syna Crispi'ego, oskarżonego o kradzież klejnotów hrabiny Cellere, wydał obecnie wyrok ostateczny sąd apelacyjny w Rzymie. — Oprócz Crispi'ego skazani zostali jako paserzy: Luigi Malpieri i Cioffi, innych oskarżonych zaś, Manuela i Tita Malpieri'ego uwolniono. Prokurator założył apelacyę przeciw uwolnieniu tych dwóch, nadto apelował też skazany Cioffi. Wyrok sądu apelacyjnego skazuje Crispi'ego i obu Malpieri'ch, jako złodziei, na cztery lata więzienia, a Manuela, jako pasera, na dwa lata; Cioffi został uwolniony dla braku dowodów. Jak wiadomo, Luigi Crispi uciekł; podobno przebywa w Ameryce południowej.

„Dachowi“ złoczyńcy. Od pewnego czasu utworzyła się w Warszawie pewna garstka złoczyńców, którzy, nie poprzestając na drobnych i mniej niebezpiecznych kradzieżach, rozpoczęli gospodarkę „na dachach“. — Nie zważając na niebezpieczeństwa, złoczyńcy dostają się na dachy zapomocą otworów w strychu lub też, jeśli domy niskie, zapomocą specyalnie urządzonych drabin i wycinają blachę w ten sposób, iż gospodarzowi domu nie pozostaje nic innego, jak natychmiast zarządzić... nowe pokrycie dachu. Tego rodzaju wypadki są obecnie w Warszawie na porządku dziennym.

Strejk dorożkarzy. W Paryżu strejkuje około 4000 woźniców dorożkarskich. Onegdajszej nocy wybuchł w stajniach Towarzystwa dorożkarskiego w Paryżu pożar. Cały budynek stoi w płomieniach. Wszystkie konie zdołano ocalić. Większa ich część oderwała się sama z uwięzi i uciekła. Jak dotychczas stwierdzono, 2 osoby poparzyły się. Mimo naj-

---

„Pan Architekt“.

(Dokończenie).

Pan Xsiewicz interpeluje autora projektu, robiąc skromną uwagę że dwa łóżka się w tej sypialni nie zmieszczą!

Ależ Panie Dobrodzieju — to fraszki — bagatela — drobiazgi wobec dzisiejszego kierunku sztuki! To Pan Dobrodziej widocznie nie jesteś zwolennikiem modernizmu i secessyi w architekturze?! My „młodzi“ nie krępujemy się w kompozycyi artystycznej podobnemi przestarzałemi filisterstwami — naprzód! — naprzód! Panie, to dzisiaj hasło na wszystkich polach produkcyi umysłowej. — Mimo tej apostrofy pana architekty, pan Xsiewicz postanowił się jaknajprędzej wycofać z tego rodzaju naprzodów i chcąc przejść „in medias res“ oświadcza panu Architekcie, że chciałby przedewszystkiem wiedzieć, co taki dom będzie kosztował i zastrzega, że nie da na budowę ani grosza więcej jak tyle a tyle — a „pan Architekt“ obowiązanym będzie za powyższą sumę oddać mu klucze od zupełnie ukończonej, gotowiusieńkiej budowy. Pan Architekt replikuje natychmiast, że go ta kwestya zupełnie „nic a nic“ nie obchodzi, bo on tego co narysował budować nie będzie, bo nie może, bo mu nie wolno, bo nie jest „koncesyonowanym budowniczym“ ale „architektem“ Panie Dobrodzieju! A co ten dom będzie kosztował to on o tem nie wie! — To jest rzeczą „budowniczego!“

Pan Xsiewicz zabiera tekę z planami — płaci honoraryum za nie i biegnie do pierwszego lepszego „budowniczego koncesyonowanego“ — w nadziei, że ta architektoniczna odyssea raz się już przecię zakończy! — Rzeczywiście znajduje wkrótce postać wzbudzającą swą dobrze odżywiona postacią wszelkie zaufanie — pewną siebie, a przekonawszy się, że ma rzeczywiście do czynienia z „koncesyonowanym budowniczym“ zaczyna z nim konferować o wykonanie budowli według planów „pana Architekty“ N. N., które mu oto w tece przynosi.

Konferencya kończy się na tem, że pan „koncesyonowany budowniczy“ oświadcza, że mocno żałuje, ale budowy objąć nie może, bo on tylko według własnych — u niego w biurze wykonanych planów buduje! —

A to pan „Radca“ Dobrodziej jest zatem także „architektem“ — odzywa się pan Xsiewicz — skoro pan „Inżynier“ Dobrodziej sam plany wykonywuje?!

Nie panie — jestem „koncesyonowanym budowniczym“ a nie żadnym tam panie „Architektem“ — Architektem panie może być u nas kto chce — bo to panie jest tylko tytuł i to taki tytuł, jak np. poskramiacz wężów, ventriloquista lub profesor wyższej salonowej magii!

Wszak mamy w mieście ludzi, którzy z architekturą nic wspólnego nie mają a figurują nawet w najpoważniejszych dziennikach jako „architekci!“, inżynierowie, budowniczowie, etc., etc.

I tak jest rzeczywiście — pan „koncesyonowany budowniczy“ ma zupełną racyę, powiedział kompletną prawdę. Nazwa czy tytuł „architekt“ jest tem samem oznaczeniem zawodu, jak nazwa „malarz“ lub „rzeźbiarz“, a jak skoro nikomu, kto pendzlem lub dłutem „macha“ nie można zabronić „podawania“ się za malarza lub rzeźbiarza, tak samo, kto chce, może się nazywać i żyrować u nas architektem. I tak jak malarz i rzeźbiarz dopiero dziełami swego talentu wiedzy i własnoręcznej i „własnodusznej“ pracy zdobywa sobie stanowisko, tak i architekt dopiero wtedy wobec społeczeństwa nabiera znaczenia, wywalcza sobie stanowisko i imię architekty, jeżeli mógł złożyć dowody, że umiał własnoręcznie i własnodusznie stworzyć dzieła godne nazwy dzieł architektury, bez względu na to, czy one pozostały w planach i tekach, czy też powstały w cegle lub kamieniu!

Tę przez pana „koncesyonowanego budowniczego“ wypowiedzianą prawdę należałoby jednakże uzupełnić następującym komentarzem, t. j. objaśnić, że, aby ten uzurpowany i „nic nie znaczący“ tytuł „Architekty“ mieć choć wobec siebie samego prawo nosić, to trzeba na to (użyję tu konkretnego przykładu):

a) ukończyć 4 klasy u „Larysza“;

b) ukończyć 8 klas gimnazyum św. Anny;

c) „zdać“ maturę;

d) zostać zwyczajnym słuchaczem c. k. politechniki w Wiedniu, zatem zostać akademikiem;

e) zdawszy poprzednio egzamina wstępne z geometryi wykreślnej i rysunków wolnoręcznych;

f) ukończyć 5 lat szkoły budownictwa w tejże politechnice;

g) zdawszy poprzednio c. 25 egzaminów fachowych, ustnych, pisemnych i rysunkowych;

h) otrzymać „absolutoryum“ szkoły budownictwa tejże politechniki;

a po odbyciu tych siedmnastoletnich studyów szkolnych rozpocząć dopiero praktyczną naukę projektowania i budowania, bez której żadnego z owych kilkunastu rozmaitych, na początku listu tego wymienionych tytułów lub stanowisk osiągnąć nie można — a co najmniej nie można nosić tytułu architekty! gdyż po ukończeniu tych normalno-realno-gimnazyalno-politechnicznych (akademickich) studyów, po nabraniu pewnej manualnej zręczności we władaniu cyrklem, ekierką i ołówkiem, jest się teoretycznie prawie nad potrzebę obarczonym wiadomościami „akademicznej natury“ i wie się np. z budownictwa i jego historyi: kto spalił świątynię w Efezie — zatem że kto w budownictwie robi „dziwactwa“, może osiągnąć sławę i pamięć po sobie zostawić — że Egipcyanie budowali piramidy, będące „ostatnim wyrazem egoizmu i pyszałkowstwa“, że pierwsze złoto, z Ameryki do Europy przywiezione, użyto na złocenie kasetonowego pułapu w S. Maria Maggiore w Rzymie; kiedy się urodził Saurovino, a Violet de Duc umarł, zna się architektoniczną legendę wielkiego noża, który po dziś dzień wisi w Sukiennicach — z matematyki wyższej zna się miluchną formułkę

$$\int \frac{\log e}{x} dx = \log x + C$$

i inne później, zupełnie niepotrzebne wzory, z deskryptywy, umie się wykreślić cień „cylindra“, rzucony na „czoło“ sklepienia — z geodezyi umie się rektyfikować teodolit i metodę najmniejszych kwadratów, z nauki o formach architektonicznych wie się, co są akordy profilów i harmonia linii — z mechaniki wie się z „pięcioraką pewnością“ o „punkcie zaczepienia“ i „momencie bezwładności“, dalej zna się składniki chemiczne wapna i oporność materyałów na wpływy atmosferyczne pod ciśnieniem tylu a tylu atmosfer — zna się, że träger o „profilu“ podwójnej litery T ma ograniczoną wysokość „profilu“ — na pamięć zna się wygląd wszelkich, w Burghardtowskim „Cicerone“ opisanych albo w „Gselfelsie“ gwiazdkami zaopatrzonych budowli, ba, nawet zna się ustawodawstwo budowlane, np. że według § 88 „odnośnych rozporządzeń“ w budynku teatralnym nie wolno palić papierosów i że jak się sklepienie lub gzyms zawali, to można się dostać do kozy — to wszystko się wie po skończeniu studyów akademickich, wyjąwszy tej bagatelki, jak zrobić praktyczne plany, jak wymurować kamienicę z fundamentu pod dach, tak, aby się ostała — należycie wyglądała i za dużo nie kosztowała — i aby się tego nauczyć, trzeba oprócz tych siedmnastoletnich studyów najmniej jeszcze do 10 lat „praktyki“, aby to, czego się w teoryi nauczyło, można z pożytkiem dla sztuki, dla architektury zużytkować. — Powtarzam tu słowa ś. p. znakomitego architekty, barona Ferstla, twórcy Votivkirche i c. k. uniwersytetu w Wiedniu, które każdemu mogę w jego własnoręcznem piśmie z przyjemnością pokazać.

Oto po tak długim szeregu pracy praktycznej w t. zw. „Meisterschulach“, jaką miał Schmidt, Ferstel, Hansen, Hasenauer w Wiedniu, Raschdorf w Berlinie, X, Y, Z w Paryżu (nazwisk nie pamiętam) po wykonaniu szeregu prac monograficznych, kompozycyjnych i konkursowych, po odbyciu nawet praktyki murarskiej w ciągu tych lat, po nabraniu doświadczeń jako kierownik budowli obcych i własnych — doczekasz się wreszcie tej chwili, że możesz się nazwać i żyrować architektem i nim się rzeczywiście stajesz — na to, aby pan X, sprzedawszy wioskę, chcąc budować dom w mieście, nie wiedział, do kogo się udać i trafił nakoniec do „przedsiębiorcy“ i sprawdził tem słowa Beaumarchais'go: „il fallait un calculateur, on a pri un danseur“.

Tak się tedy kończy historya, że pan Xsiewicz trafił ostatecznie na istotę, która na chwilę nie waha się zrobić wszystkiego, czego sobie pan X tylko życzyć może, a tym uniwersalnym talentem i potęgą w budownictwie u nas jest przeważnie pan „Bauunternehmer“, pan „przedsiębiorca budowy“, nie będący ani „koncesyonowanym budowniczym“, ani „architektem“, ani „inżynierem“, ani „żadnym innym funkcyonaryuszem budowlanym“, a mimo to będącym sumą wszelkich kwalifikacyj, z budowaniem w związku stojących.

Pan przedsiębiorca dostarczy wszystkiego, co do budowania jest potrzebnem — zatem pieniędzy, parceli, cegły, wapna, piasku i t. p. — dostarczy planów, dostarczy „budowniczego koncesyonowanego“, „majstra murarskiego“, „konduktorów i kierowników budowy“ — wszystkiego dostarczy, ale to wszystko nie wystarczy, żeby dom pana Xsiewicza, mimo tego, że w sypialni dadzą się ostatecznie ustawić łóżka dla niego i jego żony, był dziełem, mającem piętno architektoniczne, mogącem o tem świadczyć, że u nas są architekci w całem tego słowa znaczeniu, t. j. ludzie z akademickiemi studyami, z praktyką budowniczą — umiejący, trwale, ekonomicznie i pięknie budować.

Tak jest — stanowisko, kwalifikacye, prawa i obowiązki nasze, które „lekko“ na razie naszkicowałem, nie są znane i należycie oceniane; posłannictwem naszego wydawnictwa będzie między innemi także pouczenie szerszych warstw o tem, jakie my polscy architekci chcemy i możemy zajmować stanowisko w społeczeństwie, bo nawet pod względem nazw i tytułów naszych powstają zawiłe i niejasne kwestye — wszak zbliżamy się już do pozyskania tytułu „Doctoris rerum technicarum“!

Nie dziw więc, że pan Xsiewicz, spotkawszy się z podpisanym i powitawszy go z warszawska „Radcą“, zapytał:

— Przepraszam pana „Inżyniera“ dobrodzieja — pan „Budowniczy“ jesteś, jak słyszę, rządowo autoryzowanym i zaprzysiężonym „Architektem cywilnym“ — co to właściwie oznacza?

— Słowo panu daję, że i ja tego nie wiem — odpowiedziałem.

Jan Zawiejski.

usilniejszej pracy straży pożarnej. cały budynek stał się pastwą płomieni.

Społeczne znaczenie uznania. Uznanie jest formą opinii, uświadamiającej ogół o dodatnich rezultatach działalności społecznej jednostek i mas. Pełni ono niejako rolę barometru, wskazując stan atmosfery moralnej w danem środowisku ludzkiem. Społeczeństwo, niezdolne wyróżniać czynów szlachetnych i pożytecznych, tem samem uznać należy za pozbawione zmysłu, któryby pozwalał mu odróżniać ujemne czynniki, nurtujące w jego łonie. Żywot ludzkości — to księga przykładów czci i uwielbienia dla bohaterów, proroków i mędrców.

Otóż zapatrzeni w ich świetlane oblicza, olśnieni ich geniuszem, uczuwamy jakąś otchłań nieprzebytą, jakąś olbrzymią próżnię, dzielącą nas od nich. Daremnie pragniemy ją zapełnić własnym duchem i czynami. Przechodzi to nasze siły moralne i fizyczne Bijemy czołem w niemej czci przed geniuszami ludzkości — ale ich naśladować nie wszyscy możemy. W większości wypadków, nie mogąc im w blasku dorównać — doświadczamy bolesnego udręczenia zawodu. rozczarowań. Sądząc rozwój ludzkości ze stanowiska etycznego, spostrzegamy brak łącznika, któryby spajał oddzielnie ogniwa istnień ludzkich w nierozerwalny łańcuch stopniowych wartości i udoskonaleń. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że łącznik ów w rzeczywistości istnieje, ale istnienie jego rzadko odgrywa rolę widoczną, uświadamiającą. Przyczyną tego jest powierzchowne traktowanie kwestyi etycznej. stawianie jej częściej na gruncie teoretycznym niż praktycznym. Wytwarza to nieporozumienia i tłumi w zarodku ducha inicyatywy w szerokich masach, którym ukazują się niedostępne dla ich stóp wyżyny ideałów, rzucające jednocześnie zasłonę na wężykowato pnącą się ścieżkę ludzkich wysiłków, ofiar i zwycięstw, która nie doprowadzi ich może do szczytów, ale w każdym razie cel upragniony przybliży. Zwykle zasługa drobniejsza, nie imponująca rozmiarami — pomijana bywa milczeniem, jak coś obojętnego, niezasługującego na uwagę. Obowiązkiem winno być prasy i ludzi, dbających o pomyślność ogólną, czyny dobrej woli i ich twórców w należytem ukazywać świetle, stawiać, jako przykład dla większości, pogrążonej w egoizmie i filisterstwie. Naturalnie należy sądzić rzeczy kompetentnie, umieć oddzielać zdrowe ziarna działalności społecznej od plew czczej blagi i pozorów, przedewszystkiem zaś wykorzenić z siebie fałszywe ambicye i wszelkie koteryjne zawiści. buntujące się na samą myśl przyznania bliźnim zasługi. Tylko konkretne wyniki pracy jednostek, mającej na celu istotny pożytek społeczny, zasługują na wyróżnienie — i uznanie ich publiczne winno być naszym obowiązkiem.

Uznanie publicznemu nada się w ten sposób posłannictwo wychowawczo-przewodniczące, rozpowszechni i zaszczepi w szerokich masach kult dobra i sprawiedliwości. Wieńczenie skromnych zasług nie ujmie blasku wielkim geniuszom, ani go przyćmi — przygotuje tylko glebę dla ich posiewu. Zadaniem ludzkości jest doskonalenie się, które nie przychodzi prędko i łatwo. Wymaga ono wieków całych stopniowego rozwoju, tysiącznych wysiłków powolnego i mozolnego parcia się w górę drobnych pracowników po drobnych szczeblach.

W czasach „modernizmu“ abstrakcyjne pojmowanie zjawisk światowych grozi społeczeństwu pozbawieniem go słusznej miary etycznej w ocenianiu ludzi. Tem dobitniej przeto wypada zaznaczyć nieproduktywność czy niedostateczność życiowo-etyczną typu „nadczłowieka“, a to przez przeciwstawienie mu typu „człowieka“, jako jednostki społecznej, jako dostępnego dla wszystkich wzoru do naśladowania. Usilnie należy szerzyć uznanie dla zasług, nie przekraczających granic naszych zdolności — i tym sposobem przeciwdziałać zarazie pesymizmu, która między innemi płynie z wewnętrznej rozterki, z poczucia bezsilności, jakiego doznajemy wobec zbyt wygórowanych. nie mogących się urzeczywistnić, pragnień absolutnej doskonałości — wobec aspiracyi do „nadczłowieczeństwa“.

Międzynarodowe zawody gimnastyczne o mistrzostwo światowe odbyły się w Vincennes pod Paryżem w dniach 29 i 30 lipca b. r. Do zawodów tych stanęło około 150 gimnastyków różnych narodowości. sam kwiat młodzieży. Czechów przybyło 7, z tego tylko druh Erben brał udział w zawodach; Niemców było 11 (7 z Berlina); Anglia, Szwajcarya, Belgia, Włochy i t. d. dostarczyły po kilku gimnastyków. Z Polaków nie brał nikt czynnego udziału, chociaż sokolstwo polskie posiada już znaczny zastęp wyśmienitych gimnastyków, którzy w turnieju tym nie byliby pozostali na szarym końcu. Zawody rozpoczęły się o godz. 6 rano na łące welodromu. trwały półtora dnia i obejmowały ćwiczenia wolne, na drążku, poręczach, kółkach, linie, koniu, w skoku w dal, o tyczce, dwójskoku, biegu i dźwiganiu ciężaru (50 kg.) — które każdy z zawodników obowiązkowo wykonać musiał. Najwyższą liczbę punktów (302) zdobył Francuz, Sandas, jego też ogłoszono światowym championem gimnastyków. Oprócz tego nagrodzono jeszcze 14 gimnastyków, samych Francuzów. Niemcy pozostali bez nagrody. Popołudniu dnia 30 lipca odbył się popis szkoły wojskowej Joinville, rozdanie wieńców laurowych i nagród. Programy ogłosiły przybycie prezydenta Loubeta. z powodu jednak śmierci króla włoskiego odbyła się uroczystość tylko w obecności prezydenta sekcyi sportowej p. Merillon; wieczorem odbył się bankiet na cześć laureatów.

Kongresy w Paryżu. Na międzynarodowy kongres dla spraw fizyki, rozpoczynający się w dniach najbliższych, wyjechali ze Lwowa: dziekan wydziału filozoficznego prof. dr Ignacy Zakrzewski, oraz prof. dr Maryan Smoluchowski, z Krakowa prof. dr August Wiktor Witkowski.

Kongres prasy lekarskiej, który odbył się w Paryżu, uchwalił dążyć do zawiązania międzynarodowego związku prasy lekarskiej. Zadaniem tego związku byłoby czuwanie nad prawami autorskiemi co do własności literackiej, wymiana wydawnictw pomiędzy pomiędzy członkami związku i organizacya wspólnej pracy na międzynarodowych zjazdach lekarskich. Oprócz tego poruszono wiele ważnych spraw, jak np. sprawę jawności w prasie lekarskiej, stosunki prasy lekarskiej do codziennej politycznej i t. p. Dla opracowania ustawy zamierzonego związku wybrano komitet, którego zadaniem będzie także powołać do życia towarzystwa prasowe w krajach, jeszcze ich nie posiadających.

Międzynarodowy kongres lekarski otwarty został w Paryżu 3 b. m. w sali przyjęć na wystawie w obecności prezydenta Loubeta. Po mowach powitalnych zabrał głos przedstawiciel Austryi znany chirurg prof. E. Albert z Wiednia. Pierwszy odczyt wygłosił prof. Virchov na temat: „Trauma i infekcya“, poczem mówił prof. Pawłow: „O doświadczalnej terapii“. Polaków jest na kongresie dwudziestu kilku.

Popiersie Pawła Verlaine'a stanąć ma wkrótce w Paryżu, lecz w ukrytym zakątku miasta. Senat nie chciał zezwolić na wystawienie pomnika poecie w parku Luksemburskim, a to z powodu kilku epigramów, jakie Verlaine niegdyś przeciw senatowi napisał. Obecnie Edmund Lepelletier, przyjaciel poety, uzyskał od radców miejskich Paryża pozwolenie na postawienie popiersia Verlaine'a na wale, wprost merostwa Batignolles.

Z kalendarza. We wtorek 7 sierpnia: Kajetana i Alberta wyzn.; we środę 8 sierpnia: Maryana i Cyryaka; we czwartek 9 sierpnia: Kamila i Romana w. m.

Wschód słońca 8 sierpnia o godzinie 4 minut 23; zachód o godzinie 7 minut 11. Długość dnia godzin 14 minut 48.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 sierpnia pochmurno, całe popołudnie deszcz. Termometr od 14·0 doszedł do 18·5 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 7 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 742·0 mm., termometru 14·4 C. Wiatr zachodni.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Strejk agrarny przed sądem.

Tarnopol, 7 sierpnia. Głośna w swoim czasie sprawa strejku rolnego w Borszczowskiem rozgrywa się obecnie przed kratkami trybunału karnego w Tarnopolu. Prokuratorya państwa oskarża: Jurka Baszniaka, Dmytra Dutczyszyna, Nykołę Nykołaiszyna, Michała Todoruka, Wasyla Jałowego vel Jałanygę, Nykołę Melaneka i Iwana Hermana o to, że dnia 2 maja b. r. w Krzywczu górnem parobkom dworskim w zamiarze zmuszenia tychże do opuszczenia pracy grozili pobiciem i zabiciem, a groźba ta, ze względu na osobiste stosunki zagrożonych i ważność groźby, zdolną była wzbudzić uzasadnioną obawę u zagrożonych, czem dopuścili się zbrodni gwałtu publicznego z § 98 u. k. lit. b. Akt oskarżenia zaznacza, że podsądni, zmówiwszy się z końcem kwietnia b. r., wraz z innymi mieszkańcami Krzywcza górnego, zaprzestali chodzić do robót w polu, na obszarze dworskim i zebrawszy się tłumnie, otoczyli d. 26 kwietnia i 3 maja folwark w Krzywczu dolnem, w dniu 2 maja zaś folwark w Krzywczu górnem, i grożąc zebranym tamże parobkom zabiciem, wzywali wszystkich do opuszczenia służby. Skutek gróźb był taki, że wszyscy rzeczywiście opuścili roboty, do których dopiero czwartego dnia powrócili.

Akt oskarżenia, na podstawie zeznań świadków twierdzi, że nie można dać wiary zapewnieniom oskarżonych, iż tylko przyłączyli się do tłumu, wzywającego parobków do opuszczenia służy — na własną zaś rękę żadnych gróźb nie czynili.

Rozprawę prowadzi radca Topolnicki, jako wotanci zasiadają radcy: Krwawicz, Hampel i Mandybur, oskarża zastępca prokuratora Woźniak, obrony zaś podjęli się pp.: dr Daniłowicz, Hryniewiecki, dr Czajkowski z Brzeżan i substytut notaryalny Nawrocki.

Po załatwieniu formalności przystąpił trybunał do przesłuchania oskarżonych. Zeznają oni prawie zupełnie zgodnie, iż zgromadzili się w Krzywczu (razem do 200 osób) w tym celu, aby p. Melcera właściciela Krzywcza, prosić o podwyższenie im płac roboczych, gdyż czuli się bardzo pokrzywdzonymi, zwłaszcza, iż musieli się opłacać ekonomowi. Do winy oskarżeni się wcale nie poczuwają. Nie chodziło im wcale „o buntacyę“, lecz o sprawiedliwy zarobek.

Tarnopol, 7 sierpnia. Rozprawę dziś odroczono w celu uzupełnienia śledztwa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Tygodnika Narodowego“,** Nr 43, wyszedł ozdobiony nową winietą tytułową, która robi miłe bardzo wrażenie, i nie tak prędko się opatrzy. Ilustracye są coraz lepsze i rzeczywiście stanowią teraz artystyczną okrasę tego wydawnictwa. Jako zaletę „Tygodnika Narodowego“ podnieść należy i to, że idzie z prądem życia i chwyta w lot wszystkie aktualne sprawy. Oto treść ostatniego numeru: Bronisław Junosza: Uwagi polityczne, IV. — Ambo meliores. — Tydzień polityczny. — Emigracya żydów do Ameryki. — Dr Kazimierz Rakowski: Rok 1846 w Poznańskiem. — Kazimierz Bielański: Rwij pęta.... (wiersz). — Dr Jan Stella-Sawicki Krwawy dramat syberyjski. — Bożydar: Idylla (wiersz). — Dr Fryderyk Hawelka: Herbert Spencer (w 80 rocznicę urodzin). — Wojciech Dąbrowski: Dwa separatyzmy. — Al. H.: Z Wiednia. — Strachajło: List ze Lwowa. — b.—m.: Przegląd pism. — Wiadomości bieżące: Repertoar teatru. — Nowe książki. — Z kraju. — Nasze kresy. — Tydzień ekonomiczny. — Iskierki. — Ryciny.

Zwrócić należy uwagę na artykuł p. Wojciecha Dąbrowskiego p. t.: „Dwa separatyzmy“. — Autor artykułu stwierdza, że wśród nas coraz bardziej wzrasta separatyzm. „W Galicyi — pisze p. Dąbrowski — coraz częściej zdarza się smutny objaw, że ilekroć któryś z rodaków obcego zaboru zajmie, dzięki swym osobistym zaletom, wybitne stanowisko, podnoszą się zaraz krzyki, a nawet ukuto dla oznaczenia tych ludzi wyraz „obcokrajowiec“, wyraz nieznany w mowie polskiej, a tak wstrętny, że należałoby zabronić jego używania pod grozą — ucięcia języka!

„Natomiast Warszawa zmonopolizowała dla siebie wszelką mądrość, ponieważ zaś ciągle jeszcze jest ona niemal jedynem ogniskiem literackiego ruchu wydawniczego, a obecnie jej nowych talentów zabrakło, skutek jest więc taki, że pierwszy lepszy Warszawiak, byle wziął pióro do ręki, uznany jest za geniusza i może być pewien zbytu swoich utworów. Ale utwory galicyjskich autorów, choćby nawet bardzo utalentowanych, „z miejsca“ się odrzuca i moglibyśmy wymienić nazwiska pisarzy nawet będących dziś ozdobą polskiej literatury, którym pisma warszawskie zwracały ich prace — naturalnie nieczytane — dla tego tylko chyba, że marka przybita była stemplem pocztowym z napisem n. p. Lwów.

„Roi się więc w literaturze warszawskiej od miernot i nawet lichot, a jednym z objawów tego zdegenerowania ruchu wydawniczego, jest świeżo wydana nakładem księgarni St. Sadowskiego, a pod redakcyą Józefa Jankowskiego książka zbiorowa p. t. „Pisanka“.

P. Dąbrowski wyjątkami z „Pisanki“, i to nie najsłabszemi, udowadnia jej lichotę, artykuł zaś swój kończy następującą zupełnie słuszną uwagą:

...„Są więc dwa separatyzmy w naszem społeczeństwie: galicyjski i warszawski. Pierwszy niejednokrotnie nam wytykano i samiśmy go odpowiednio piętnowali, a piętnować nie przestaniemy, dopóki go zupełnie nie wytępimy, Niechże nam jednak wolno będzie wytknąć Warszawie, że i ona nie jest bez winy, że jej separatyzm, choć z mniej niskich pobudek płynie, niemniej od galicyjskiego dla społeczeństwa polskiego w skutkach swych może się okazać szkodliwszym“. *(h. j.)*

— **Wydawnictwa jubileuszowe.** Ku uczczeniu pięćsetnej rocznicy odnowienia uniwersytetu Jagiellońskiego ukazały się następujące wydawnictwa:

„Codex diplomaticus Universitatis studii generalis Cracoviensis“. Pars quinta. Ab anno 1549 ad an. 1605.

Johannes Fijałek: „Polonia apud Italos scholastica“. Saeculum XV. Fasciculus I.

Dr Wladislaus Wisłocki: „Incunabula Typographica Bibliothecae universitatis Jagellonicae Cracoviensis, usque ad annum 1500“.

Josephus Rostafiński; „Symbola ad historiam naturalem medii aevi“. Partes duo.

L. A. Birkenmajer (editor): „Albertus de Brudzewo super theoricas novas planetarum“.

Ostatnie wiadomości.

— „Hakatystyczni bokserzy“ — tem mianem „Märk. Volks Zeitung“ ochrzciła szowinistów niemieckich, którzy antipolską politykę doprowadzić chcą do absurdum. Pod tę samą rubrykę „hakatistisches Boxertum“ podciągnąć należy żądania naczelnego organu hecy antipolskiej „Posener Zeitung“, która, omawiając ostatnie rozporządzenia ministra Studta, dochodzi w swym „liberalizmie“ do tego, iż domaga się, żeby i na najniższym stopniu szkoły ludowej zniesiono polski wykład nauki religii. Tego samego żądają: „Deutsche Zeitung“ i „Münch. Allg. Zeitung“, a krzykacz grudziądzki „Geselliger“ widzi już skutki takiego zupełnego zniesienia polskiej nauki religii. Powiada bowiem: „Polskie duchowieństwo będzie musiało ostatecznie uledz i udzielać nauki przygotowawczej do spowiedzi i komunii w języku niemieckim. Jeżeli tylko rząd środek ten przeprowadzi konsekwentnie i we wszystkich dzielnicach, pod względem języków mięszanych, to duchowieństwo polskie będzie musiało skutkiem tego przejść do niemieckiego śpiewu i niemieckich kazań w kościele.“ Heca antipolska odbywa się na całej linii.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 7 sierpnia. „Słowo polskie“ donosi, że p. Pawlikowski orkiestrę lwowskiego teatru zupełnie zczechizował. Pismo to twierdzi, że pooddalał członków jej Polaków, a wszystkie pierwszorzędne stanowiska, nie wspominają już o powierzeniu kapelmistrzowstwa Czelańskiemu, a nawet drugorzędne oddał sprowadzonym Czechom.

Dziś o godzinie 10 przed południem odszedł ostatni pociąg ze starego lwowskiego dworca. Następny pociąg o godz. wpół do 11-ej przyszedł na dworzec prowizoryczny, zbudowany kosztem 80.000 koron.

P. Zofia Czaplińska, jedna z najwybitniejszych aktorek tutejszych, powróciła z Ameryki i jak słychać, zamierza wejść w skład teatru krakowskiego.

Warszawa, 7 sierpnia. Dziś rano po długich cierpieniach zmarł tu znany dziennikarz Antoni Mieszkowski. Rozpocząwszy w Krakowie zawód dziennikarski. następnie w Warszawie był redaktorem „Kuryera Codziennego“. Wkrótce potem ustąpił z tego stanowiska, pracował jako literat i wydał zbiory nowel pod pseudonimem A. J. Sęka. Przed trzema laty wstąpił do redakcyi Gońca Łódzkiego w Łodzi — skąd przed niespełna rokiem wrócił do Warszawy. Tu groźna choroba piersiowa położyła kres jego życiu. Umarł w 37 roku życia.

Wiedeń, 7 sierpnia. Dr. Koerber powrócił tu z Ratot.

Ischl, 7 sierpnia. Cesarz przesłał szachowi perskiemu gratulacyę z powodu szczęśliwego uniknięcia zamachu.

Paryż, 7 sierpnia. Kongres studentów zgromadził około 5000 uczestników. Obrady dotkną także kwestyj polityczno-narodowych. Delegaci z Finlandyi wzbraniają się zasiadać w rzędzie delegatów rosyjskich; strasburscy zasiedli wśród francuskich. Siedmiogrodzcy studenci zaprotestowali przeciw temu, aby ich uważano za Węgrów.

Dramat włoski.

Berlin, 7 sierpnia. Z Rzymu donoszą: Od czasu zamachu Acciarita zwykł był król Humbert wdziewać koszulę drucianą, gdy szedł na mało uczęszczane miejsca.

W dzień śmierci swojej, koszuli tej nie wdział albowiem twierdził, że w Monzy jest u siebie w domu i niczego się bać nie potrzebuje.

Berlin, 7 sierpnia. Pojawiły się doniesienia, jakoby prezydent rządu hiszpańskiego Silvela zamierzał zainicyować akcyę przeciwko anarchistom. Trudno, aby akcya ta wydała jakie owoce; prawdopodobnie spełznie na niczem zwłaszcza, że Anglia i Szwajcarya nie przyłączyłyby się do akcyi ze strony Hiszpanii.

Medyolan, 7 sierpnia. Aresztowany tu wczoraj moskal Fortynsky pochodzi z Moskwy i jest profesorem. Uwięziono go, bo wydał się nihilistą przybyłym z Szwajcaryi, na którego właśnie czatowali. Na żądanie rosyjskiego konsulatu wkrótce go jednak uwolniono z więzienia.

Rzym, 7-go sierpnia. W Termi uwięziono wczoraj pięciu anarchistów, szósty uciekł. — Uwięzieni stawili gwałtowny opór karabinierom, z których jeden otrzymał silne pchnięcie sztyletem w pierś.

Tryest, 7 sierpnia. Policya uwięziła tu 2-ch anarchistów, przybyłych z Włoch. — Obu oddano sądom.

Wilhelm Liebknecht.

Berlin, 7 sierpnia. Dziś rano umarł rażony apopleksyą Wilhelm Liebknecht.

Liebknecht był wraz z Beblem i Singerem jednym z przywódców niemieckiej socyalnej demokracyi. W porównaniu z dwoma wymienionymi swoimi towarzyszami zajmował najbardziej zasadnicze i najbardziej ideowe stanowisko, co mu jednakże nie przeszkadzało uznawać, że socyalna demokracya może i powinna odegrać czynną rolę w bieżących reformach społecznych. Jako człowiek zasad, który zmierzał do tego. aby bezwzględną sprawiedliwość zrobić jedyną regułą w życiu prywatnem. publicznem i w stosunkach międzynarodowych. Liebknecht był gorącym zwolennikiem sprawy polskiej i niepodległości naszej Ojczyzny i wyraz temu swemu zapatrywaniu dawał niejednokrotnie w swoich pismach, nie oglądając się na to, że narazi się po prusacku nastrojonemu ogółowi niemieckiemu.

Liebknecht, urodzony w roku 1826 w Giessen, liczył w chwili śmierci 74 lat. Ukończył studya filologiczne i filozoficzne, a od r. 1848, kiedy to za udział w rewolucyi dostał się do więzienia, brał udział bezustannie w pracach społecznych. Wielokrotnie więziony, wypędzany, prześladowany, wytrwał jednakże na swem stanowisku, na którem, zwłaszcza jako redaktor socyalistycznego dziennika „Vorwärts“, oddał wielkie usługi swemu stronnictwu.

W r. 1879 został wybrany do sejmu lipskiego, który to mandat utracił wskutek przesiedlenia się do Berlina. Od r. 1874 z małą przerwą Liebknecht był członkiem parlamentu niemieckiego. Prócz mnóstwa artykułów dziennikarskich i szeregu dzieł poważnych, Liebknecht wydał wiele broszur, z których jedną z najpopularniejszych, a zarazem najbliżej nas obchodzących, była wydana w r. 1878 p. t.: „W kwestyi wschodniej, czyli: Czy Europa ma stać się kozacką?“

Liebknecht był jedną z tych nielicznych w życiu politycznem postaci, które, mimo wybitnie zaznaczonego partyjnego stanowiska. swoją prawością i nieskazitelnością i swą wysoką kulturą duchową, zyskiwał sobie uznanie najzawziętszych nawet przeciwników politycznych.

Jako przeciwnikowi na gruncie społecznym składamy dziś w dniu jego śmierci świadectwo prawości charakteru, jako przyjacielowi i obrońcy sprawy polskiej, wyrazy czci i wdzięczności.

Podwyższenie ceł rosyjskich.

Petersburg, 7 sierpnia. „Agencya Rosyjska“ donosi, iż ogłoszony został rozkaz cara do ministra skarbu, następującej treści: Wskutek wydatków nadzwyczajnych, wywołanych wypadkami na Wschodzie azyatyckim, uważano za właściwe czasowo zwiększyć taryfę cłową dla niektórych przedmiotów handlu europejskiego, z zachowaniem dotychczasowej mocy taryfy konwencyjnej, istniejącej na podstawie umowy handlowej Rosyi z obcemi państwami.

(Zwiększenie taryfy, jak donoszą z Petersburga, dotyczy tych towarów, które opłacają jednakowe cła, bez względu na swoje pochodzenie, mianowicie, czy są wysłane z krajów, posiadających taryfę konwencyjną. czy też z krajów, nie posiadających tej taryfy. — Otóż zwiększenie cła od tych towarów, o ile nie osłania ich taryfa konwencyjna, wynosić będzie od 10 aż do 50%. Przyp. Red.)

Dżuma.

Hamburg, 7 sierpnia. Jeden z przybyłych tu okrętów, zatrzymano w kwarantanie z powodu, że stwierdzono na nim wypadek dżumy. Władze zarządziły najostrzejsze środki zapobiegawcze.

Wojna w Chinach.

Londyn, 7 sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi z Szangai: Wiadomość o samobójstwie Li-hungczanga nie potwierdza się.

Londyn, 7 sierpnia. Z Szangai donoszą, iż stracenie dwóch wysokich dygnitarzy w Pekinie za sprzyjanie Europejczykom, wywołało wielkie zaniepokojenie pośród partyi umiarkowanych. Dalszym krokiem rządu ma być odwołanie wicekrólów południa. Wicekrólowie kraju Yangtse za jedyny środek zapobieżenia anarchii uważają wezwanie materyalnej pomocy Anglii.

Faktem jest, że Lihungczang w dniu 31 lipca przesłał memoryał do tronu, zawierający krytykę postępowania Lipinghenga. Wicekról Nankinu poparł ten memoryał. Wkrótce po wysłaniu memoryału nadeszła wiadomość o straceniu dwóch postępowych mandarynów w Pekinie.

Berlin, 7 sierpnia. Nowy wódz chiński, mandaryn Li-ping-heng, znany jest jako szowinista, nienawidzący Europejczyków. Będąc gubernatorem w Szantunie, przygotował on obecny ruch przeciwko cudzoziemcom. Za jego rządów w 1897 roku zamordowano w Szantunie dwóch misyonarzy niemieckich. co stało się niewątpliwie za jego przyzwoleniem, skutkiem czego Niemcy zażądały dymisyi Li-ping-henga. Potem Li-ping-heng wysłany był jako specyalny komisarz do Mukdenu i podburzył ludność w Mandżuryi przeciwko Rosyanom; obecne wypadki w Mandżuryi są owocem jego działalności.

Londyn, 7 sierpnia. Stany Zjednoczone wystosowały ultimatum do Chin. domagające się, aby w ciągu 24 godzin ułatwiono posłowi amerykańskiemu porozumienie się ze swym rządem, w przeciwnym zaś razie wojska amerykańskie z Filipinów otrzymają rozkaz wyruszenia do Chin.

Londyn, 7 sierpnia. „Daily Express“ donosi z Szangai: Lihungczang zawiadomił konsulat tutejszy, że posłowie opuścili już Pekin, aby się udać do Tientsinu.

Reakcyoniści starają się wszelkiemi siłami utrudniać przejazd posłów do Tientsinu, ograniczając zapasy żywności i stawiając liczne przeszkody. — Podobno Czungliamen uchwalił wstrzymać dowóz żywności dla posłów.

Urzędowo donoszą, że Jung-la. który był dotąd generalissimusem. mianowany został komendantem wszystkich sił zbrojnych chińskich.

Londyn, 7 sierpnia. „Times“ zamieszcza telegram gubernatora Szantungu z dnia 2 sierpnia, stwierdzający, iż poselstwa w Pekinie w dniu 30 lipca znajdowały się przy życiu i że utrzymują one jaknajlepsze stosunki z Cunglijamenem, a rokowania w sprawie przeniesienia się posłów do Tientsinu są w toku.

Loddyn, 6 sierpnia. — „Daily Mail“ donosi z Szangai: Dla ochrony angielskiego konsulatu przywieziono tu szereg dział.

Londyn, 7 sierpnia. Angielski konsul w Tientsinie otrzymał dnia 2 b. m. od rządu japońskiego wiadomość, że wojska Tung-Jung-Szanga zebrano i wysłano ku Teisangowi. — Wydano edykt polecający zdobycie ponowne Tientsinu i Taku.

Paryż, 7 sierpnia. Minister spraw zagranicznych Delcassé otrzymał telegram od francuskiego konsula z Czifu, datowany 2 sierpnia. a donoszący, że gubernator Mukdenu wydał proklamacyę do ludności w Mandżuryi. wzywającą do mordowania chrześcijan. Prawie wszystkie zakłady misyjne zostały zburzone.

Berlin, 7 sierpnia. „Local-Anzeiger“ donosi z Petersburga: Kapitan artyleryi Kozłow wynalazł dalekonośne działo, które na 16 wiorst przebić jest jeszcze w stanie 6 calową ścianę pancernika.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Zakład wodoleczniczy
w Krakowie, ulica św, Agnieszki, L. 5,
pod kierownictwem specyalisty do chorób nerwowych **Dra Kupczyka.**
otwarty przez cały rok.

Skład fortepianów
W. BARABASZ i Spółka
Kraków, Rynek. 39.

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje
Woda **Krondorfska**
alkaliczna
szczawa podług analiz
naszych pierwszych powag
jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład: Kraków, ulica Poselska L. 15.
1489 3 13

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 7 sierpnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	55
„ „ srebrna	97	15
4% renta austryacka złota	115	90
4% „ „ koronowa	97	60
4% „ węgierska złota	115	45
4% „ „ koronowa	90	75
Akcye Banku austro-węgierskiego	1711	—
„ kredytowe	664	25
Londyn	243	05
Marki	118	50
20-to Markówki	23	67
20-to Frankówki	19	33
Włoskie banknoty	90	45
Dukaty	11	40
Losy węgierskie premiowe	164	—
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	276	—
„ Unionbanku	553	—
„ Bankverein	494	—
„ Laenderbanku	414	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	530	—
„ „ Południowej	110	—
„ „ Elbethal	461	—
„ „ Nordbahn	6125	—
„ „ Staatsbahn	658	—
„ „ Alpine	452	—
„ Tureckie Tabaczne	286	—
Ruble	255	—

Berlin, 6 sierpnia 1900.

Banknoty austryackie	84	45
Krótki Wiedeń	84	25
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	95	17
Renta włoska	93	40
Akcye austryackie kredytowe	206	75
Ultimo ruble	216	—

Wiedeń, 6 sierpnia 1900.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica (maj, czerwiec)	7	99
Żyto (maj, czerwiec)	7	29
Owies (maj, czerwiec)	6	52
Kukurudza	5	27

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z dnia 7 sierpnia 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	20	118	80
Franki papierowe	96	20	96	90
Dwudziestofrankówki w złocie	19	28	19	38
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	90	50	92	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	91	—	92	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	91	50	92	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	—	91	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	20	96	20
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	90	50	92	—

TELEGRAM!!!

Ci, co nie mieli sposobności być na wystawie w Paryżu, będą mogli w pierwszych dniach września oglądać ją w Krakowie, w photoplasticum paryskiem przy ul. Brackiej. Zdjęcie wystawy najnowszym sposobem, w barwach naturalnych, wypadły wspaniale i tak wiernie, że ci, co byli tutaj na miejscu, ponosząc znaczne wydatki, w ścisku i szalonym upale, dokładniej i lepiej widzieć jej nie mogli. 1580

Paryż, dnia 30 lipca 1900 r.

Adam Kaczurba.

„Stare trzewiki gumowe."

Hamburski dom wywozowy życzy sobie nawiązać bezpośredni stosunek z wielkiemi domami tego artykułu.

Zgłoszenia pod **H. O. 4013** przyjmuje **Rudolf Mosse w Hamburgu.** 1581

DOM MUROWANY

i trzy morgi gruntu ogrodowego około domu, w Łagiewnikach pod Krakowem, do sprzedania. Wiadomość u **Naczelnika gminnego w Łagiewnikach.**

1573 2 3

APARAT FOTOGRAFICZNY



1 złr. 90 centów

BŁYSKAWICA,

którym każdy bez wiadomości wstępnych może sporządzać kompletne gotowe fotografie. Łatwa prosta manipulacya. — Rozmiar 5×5. Cena kompletnego aparatu fotograficznego z wszystkiemi przyborami, z przystępnym opisem polskim, w eleganckiej kasecie złr. 1·90. Większy aparat z objektywem i licznemi przyborami 3 złr. Za skrzynię 35 ct. — Wysyłka za pobraniem. 1425 5 6

Jedyne miejsce zamówienia:

M. RUNDBAKIN,

Wiedeń, IX., Berggasse 3.

Leczenica dla zwierząt

oraz 1421 11 20

Zakład kucia koni.

Weterynarz

Jakób Silberman,

b. asystent klinik przy c. k. Akademii Weter. we Lwowie,

Ordynuje od 8—1 i od 3—6.

Kraków, Groble L. 5.

2 pokoje,

przedpokój i kuchnia, z wszelkiemi dogodnościami, przy ulicy Krowoderskiej Nr. 130, do wynajęcia. — Wiadomość tamże w piekarni wiejskiej. 1569 2 4

Szkoła przygotowawcza

z kursem jednorocznym dla mających zdawać egzamin do Iszej klasy gimnazyalnej lub realnej — utrzymywana **w Kolegium XX. Pijarów** dla uczniów przychodzących — otwartą będzie, jak zwykle, dnia **1 września.** Wpisywać uczniów można codziennie do godziny 10ej rano i od 3ej do 4ej po południu. Opłata 10 koron miesięcznie, przy wpisaniu 2 korony.

X. Tadeusz Chromecki,
1521 3 5 Rektor XX. Pijarów.

Uczniowie (izr.)

niższych i wyższych klas gimnaz. lub realnych, znajdą umieszczenie od 1go września b. r., opiekę staranną, a na żądanie także pomoc naukową u 1550 2 5

Henryka Gottlieba,

kaligrafa i nauczyciela buchhalteryi **w Krakowie, ul. Dietla 45.**

Kamienica

z ogrodem około 400 sążni kwadratowych, z wolnej ręki do sprzedania z powodu wyjazdu właściciela. Adres poda Administracya „Nowej Reformy." 1560 2 4

Jacek Ludwiński,

ZEGARMISTRZ,

Kraków, ul. Sławkowska 27.

1553 3 0

Zarząd Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia"

zawiadamia, że **nauka gry na instrumentach** odbywa się w lokalu „Harmonii" od godz. 7ej do 9ej wieczorem. **Nauka gry na wiolonczeli** dla starszych uczniów szkół średnich w godzinach popołudniowych wśród nader przystępnych warunków. Zgłaszać należy się codziennie po godz. 7ej wieczorem w sali prób w starym teatrze.

1487 7 0

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięknych: Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych — Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk. Pendzle wszelkich rodzai, Werniksy i inne środki do malowania, Stalugi polne składane. **Kapelusze białe dla pp. malarzy, Płótna malarskie na miarę i na blejtramach naciągnięte. Książki i bloki do szkicowania, Papiery, kartony i deszczółki do malowania, Wyroby z drzewa jaworowego i oliwnego do pomalowania.**

Lakiery na kapelusze, niebieski, czarny, brązowy, zielony, żółty i bezbarwny, na wagę i we flaszkach, Farby do farbowania materyj i piór, **Płaszcze gumowe, Płachty nieprzemakal.** Papier, lep i trzaski na muchy, Naftalina, Kamfora, Pieprz i Liście paczulowe przeciw molom.

Ceraty.

Reim i Sp., Kraków,

Rynek L. 37, linia A—B,

POLECAJĄ:

Perfumy i Wodę kolońską oryginalną, Mydła, Wody i Pudry toaletowe, Przybory do golenia, Środki kosmetyczne, Przybory toaletowe.

Przybory do rybołowstwa.

Rakiety, Prasy i Torby do rakiet, KROKIETY, Lawn-tennis kompletny.

Przyrządy gimnastycz. i ogrodowe, Huśtawki, Hamaki DLA DOROSŁYCH I DZIECI, **Balony i Piłki.**

Lakiery, Kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych i czarnych bucików, Srodki do czyszczenia wszelkich plam. **Plasterki na odgniotki Meissnera i Wasmutha** *Plaster dla turystów Lusera,* Clavethyl tynktura na odgniotki, Aparaty i wszelkie artykuły do robienia wody sodowej.

Linoleum.

Artykuły gumowe i chirurgiczne do pielęgnowania chorych. **Artykuły hygieniczne,** Czapki i Kapelusze do kąpieli, Pantofelki kąpielowe, Aparaty, Taśmy i Rękawiczki do nacieran. ciała, Środki kąpielowe lecznicze, Chodniki i Poduszki gumowe dla chorych, **Aparaty inhalacyjne system prof. Siegla, Wanny gumowe składane — do podróży.**

Lakiery matowe i lśniące do uprzęży, Kraj. nieprzemakal. **Smarowidło** na skóry, **Szczotki** do mycia powozów Irchy, **Mydło do siodeł.**

Kule i Kręgle z drzewa Lignum Sanctum, Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane, **Necessery** podróżne, **Rzemyki** do podróży, **Poduszki** podróżne do wydymania, satyn., pluszowe i skórzane.

Wiaderka do gaszenia i pojenia koni, **Hydronety** i **Sikawki** ogrodowe, **Sikaweczki** i **Rozpylacze** do kwiatów, **Lodownice** do robienia lodów, 1009 9 0 **Aparaty** do filtrowania wody.

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.

„Na Około Świata"

wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera 8 obrazów na kartonach.

W wydawnictwie tem pomieszczone będą:

widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych,** tak, że po wyjściu każda serya utworzy

WSPANIAŁE ALBUM

pojedyncze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu.

Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.

Prenumerata na cały rocznik składający się z 12 zeszytów wynosi **5** zł. **40** ct z przesyłką **6** złr.

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą.

Administracya „Na około świata"

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Nowi prenumeratowie nabywać mogą o ile zapas starczy 1 szą Seryę wydawnictwa (12 zeszytów) zawierają 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem.

W nader ozdobnej oprawie 7 zł. (14 koron). 1119 10 0



Zmiana lokalu.

Skład Maszyn do szycia i Rowerów

R. Pawłowskiego

dawniej 1434 8 8

I. IWANICKIEGO

został przeniesiony z pod l. 21, na tę samą linię pod l. 18 w Rynku głównym.

Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

Nadzwyczaj korzystna sposobność do zakupna dla przemysłowców z Galicyi.

Jeden z najpiękniejszych, korzystnie położonych i świeżo odbudowanych zakładów fabrycznych w Białej — nadający się do każdego przedsiębiorstwa bez adaptacyi — obejmujący 4000 □ metrów wspaniałych, wysokich i widnych ubikacyj fabrycznych (przynależne grunta obejmują 7000 □ metrów) — motor parowy „Compound". dwa kotły, kompletne transmisye, ogrzewanie parowe „Körtinga" we wszystkich ubikacyach, własny wodociąg i t. d. — jest pod warunkami najkorzystniejszemi do sprzedania, ewentualnie do wydzierżawienia.

Oferty uprasza się przesyłać pod adresem: **„Sprzedaż fabryki Nr. 1576"** do Administracyi „Nowej Reformy." 1576 2 3

FÜR POLITIKER UND KAPITALISTEN!

Die

Wiener Allgemeine Zeitung

einziges

um **6 Uhr Abends** erscheinendes Journal, enthält: **politische, finanzielle u. wirthschaftliche Informationen ersten Ranges, ausführliche lezte Berichte des Reichsrathes,** den vollständigen

◆ Courszettel ◆

der Wiener Börse, Coursdepeschen von allen Plätzen, Waarenberichte etc.

In allen Verschleisslocalen einzeln und im Abonnement erhältlich. 177 9 0

Abonnementspreise

sammt Zustellung oder Zusendung:

Für 1 Monat . . . . **K. 2·80**

„ 3 Monate . . . . „ **8·—**

Die Expedition,

Wien, I., Schulerstrasse Nr. 20.

M. Beyera i Spół.

W KRAKOWIE,

Sukiennice Nr. 12, 13, 14 (naprzeciw kościoła N. P. Maryi),

wielki Zakład

Wyrobów gotowej Bielizny i Wypraw ślubnych,

SKŁAD FABRYCZNY TOWARÓW PŁÓCIENNYCH

Bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej w różnych gatunkach i wielkości

sprzedaje po następnych cenach:

BIELIZNA DAMSKA.

Koszule dzienne szyrtyngowe pojed.	1·00—1·75	**Majtki** damskie batystowe białe	3·50—6·00
Koszule dzienne szyrtyngowe ubierane haftem	1·75—2·50	**Majtki** damskie batyst. kolorowe	3·50—4·50
Koszule dzienne szyrtyngowe ubierane haftami ręcznemi	2·00—2·75	**Majtki** damskie barchanowe	1·60—2·75
Koszule dzienne płócienne ubierane haftami	2·50—4·00	**Majtki** damskie flanelowe	3·00—5·00
Koszule dzienne płócienne ubierane haftami ręcznemi	2·50—6·00	**Kaftaniki** ranne damskie pojedyn.	1·00—1·75
Koszule dzienne batystowe kolorowe ubierane koronkami	3·75—4·50	**Kaftaniki** ranne dam. ubieran. haft.	2·50—3·25
Koszule dzienne batystowe i płócienne bardzo strojnie ubierane koronkami i haftami	6·00—7·50	**Kaftaniki** ranne damsk. b. strojne	4·50—6·00
Koszule dzienne jedwabne	10·00—15·00	**Kaftaniki** ranne damskie batystowe ubierane koronkami i haftami	7·50—12·00
Koszule nocne szyrtyngowe ubierane haftami	2·00—3·50	**Spodnice** damskie pojedyncze	1·80—2·50
Koszule nocne szyrtyngowe bardzo strojnie ubierane haft. i koronk.	4·50—6·00	**Spodnice** damskie z haft. wstawką	2·75—3·75
Koszule nocne płócienne pojedyn.	3·50—3·75	**Spodnice** damskie z haftowanemi falbanami	3·50—6·00
Koszule nocne płócienne ubierane haftami	4·50—6·00	**Spodnice** damskie batystowe ubierane haftami i koronkami	7·50—15·00
Koszule nocne b. strojne płócienne i batyst. ubierane haft. i koronk	6·00—10·00	**Halki** kretonowe kolorowe, sztuka	1·25—2·50
Koszule nocne batystowe kolorow. ubierane haftami i koronkami	6·00—7·50	**Halki** satynowe kolorowe, sztuka	2·50—5·50
Majtki damskie szyrtyngowe z haftami . . . 1·00, 1·60,	2·00—2.75	**Halki** wełniane kolorowe, sztuka	3·00—6·00
		Halki jedwabne kolorowe, sztuka	10·00—15·00
		Chustki webowe białe, tuzin	2·50—3·00
		Chustki webowe kolorowe, tuzin	2·75—7·50
		Chustki batystowe białe, tuzin	4·00—12·00
		Chustki batystowe kolorowe, tuzin	4·00—12·00
		Pończochy białe bawełniane, tuzin	6·00—10·00
		Pończochy kolor. bawełniane, tuz.	7·00—12·00
		Pończochy niciane, tuzin	10·00—18·00
		Pończochy jedwabne, para	2·50—4·00
		Gorsety damskie, sztuka	2·25—6·00

BIELIZNA MĘSKA. 1118 12 0

Koszule męskie szyrtyng. dzienne, szt. od złr. 1, 1·25, 1·50, 1·75, 2,	2·50—2·75	**Skarpetki** kolor. bawełniane, tuz.	5·50—10·00
Koszule męskie płócienne złr. 2·75, 3·00, 3·50	4·00—5·00	**Skarpetki** białe niciane, tuzin	7·50—12·00
Koszule męskie szyrtyng. nocne 1·50,	2·00—2·50	**Skarpetki** kolorowe niciane, tuzin	8·50—15·00
Koszule męskie szyrtyngowe nocne z kolorowemi ręcznemi haftami	2·75—4·00	**Skarpetki** jedwabne, para	3·00—5·00
Kalesony białe bawełniane	1·00—1·50	**Chustki** płócienne, białe, tuzin	2·50—6·50
Kalesony kolorowe	1·40—1·75	**Chustki** płócienne kolorowe, tuzin	3·75—8·00
Kalesony płócienne białe	1·75—2·50	**Koszule** flanelowe	1·25—6·00
Skarpetki białe bawełniane, tuzin	5·00—7·00	**Kołnierze** szyrtyngowe, tuzin	2·00
		Kołnierze webowe, tuzin	4·00
		Mankiety szyrtyngowe, tuzin	4·40
		Mankiety płócienne, tuzin	6·00

Wielki wybór PONCZOCH i SKARPETEK dziecinnych, nicianych i bawełnianych, białych i kolorowych, oraz wszelkich wyrobów trykotowych dziecinnych.

Bielizna łóżkowa

płócienna, szyrtyngowa, gładka i ubierana ręcznemi i maszyn. haftami oraz koronkami

w bardzo wielkim wyborze.

Wielki wybór krawatów jedwabnych i batystowych. — Główny skład bielizny normalnej trykotowej prof. Dra Gustawa Jaegera. — Kaftaniki zdrowia, Crépe de Saute jedwabne, baweł. i siatkowe. — Szelki, spinki i paski do koszul flanel.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Filia c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

przyjmuje

wkładki do oprocentowania

w rachunku bieżącym, wydaje **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagran.

Kantor wymiany

Filii c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów

● bez potrącenia prowizyi. ●

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKC.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po 481 16 30

4 za 60 dniowem wypowiedzeniem,

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem,

3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

21 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 76 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . . . złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. 9·—

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** Kor. **40** hal., słoik duży **5** Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal., a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.

Na słoik próbny z przesyłką franko **1** korona **85** hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony, tu obok się znajdujący.** 227 40 0

Płaszcze gumowe angielskie — **Parasole** od deszczu i słońca — **Kapelusze** słomkowe, filcowe i **czapki** męskie — **Bieliznę białą i kolorową,** najświeższe wzory, kołnierze, mankiety, skarpetki, pończochy, krawaty — **Bluzki letnie i kamizelki** pikowe męskie — **Płaszcze od prochu** do podróży — **Pantofle** męskie i damskie, **obuwie** jasne — **Rękawiczki** skórkowe własnej fabryki, oraz niciane i jedwabne w wielkim wyborze, po niskich cenach poleca Magazyn **Br. Bilewskich w Krakowie, obok kościoła N. Panny Maryi.** 1130 12 12

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski